Nr 28. Kraków 2 Lutego — Sobota. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.* — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka N. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 1 lutego.

Broszury czysto polityczne rzadko się u nas pojawiają. I nie dziw, bo rzadko też sytuacya polityczna jest taką, aby interes nasz bezpośrednio z nią był związany, aby że tak powiemy, polityka leżała w naszym obowiązku obywatelskim; rzadziej jeszcze, powiemy prawdę, używamy takiej wolności, abyśmy myśl naszą swobodnie wypowiedzieć na własnej ziemi mogli; najrzadziej zaś, abyśmy ją objawić powinni. Są to wszystko warunki, a w pewnej mierze niezbędne, do napisania broszury politycznej. Swiadczą bowiem takie broszury nie tylko o ruchu umysłów, ale i o potrzebie, jaką uczuwa opinia publiczna, domagając się zdania sobie sprawy i z położenia rzeczy i z kierunku, jakim jej postępować wypada. Potrzeba ta musi być rzeczywistą a nie urojoną: rzeczywistość zaś tę, powtarzamy, stworzyć jedynie może interes kraju bezpośrednio z polityką związany. Tę właśnie cechę ma w zupełności obecne położenie Austryi, i polityka tak wewnętrzna jak zewnętrzna monarchii. Zaprawdę, pole do broszur politycznych otwarte, pożyteczności ich dowodzić nie potrzeba: dziennikarstwo zastąpić ich nie może, bo jest ograniczone chwilą i wypadkiem codziennym. Broszura może wybrać chwilę i objąć nierównie obszerniejszy zakres swego działania.

W rzędzie broszur czysto politycznych, bez żadnych innych społecznych lub ekonomicznych tendencyj, mieści się broszura krótka i treściwa, w tych dniach wydana pod napisem: „Austrya, Monarchia federalna“. Autor jej zachował bezimienność; nie wiemy czemu, gdyż zwykł on zawsze z podniesioną występować przyłbicą, zwłaszcza w polemice. Może właśnie dla tego, że żadnej polemiki w broszurze nie ma. Dla nas atoli anonymem on nie jest, a broszura jego w roku zeszłym pod tym samym tytułem wydana, ukazała się naprzód w dwóch artykułach naszego pisma (*Czas* Nr 44 i 45 z d. 24 i 25 lutego 1866 r.), które, jak wiemy, sprawiły wrażenie nie tylko samą swoją treścią, ale oraz ową rzadką wytrawnością, powściągliwością a pewnością pióra, świadczącą o wprawie i długiem a ciągłem traktowaniu materyj politycznych. Ujęte później w broszurę pod powyższym napisem, były niejako pierwszą częścią myśli autora w tym przedmiocie. Wydana obecnie broszura jest dalszym ich ciągiem i nosi też na tytule numer drugi.

Do ogłoszenia pierwszej części wybrał autor chwilę, gdy mocno krążyły pogłoski o ustąpieniu Ministra Stanu z gabinetu. Utrzymywał, że jako mąż stanu, uczynić tego hr. Belcredi nie może; że rozpocząwszy dzieło, dokończyć go powinien. Stało się rozumowaniom i wywodom broszury zadość o tyle, że minister nie ustąpił. Czy atoli dzieła dokonać zdoła, i w tym kierunku, w jakim autor wskazywał, to, jak się zdaje, bliska dopiero okaże przyszłość. Autor mógł bowiem systemat ministra odgadywać tylko jak wszyscy; ale skazówki dawały mu przekonanie, że kierunek gabinetu nie innym być może, jak tylko federalnym. Austrya dla autora, jak to sam tytuł wskazuje, nie jest państwem, jest tylko „monarchią federalną“, i o tyle tylko, o ile nią zostanie, państwem być może.

Ogromne wypadki i zmiany zaszłe od chwili, gdy autor myśl swą ogólną o przeobrażeniu Austryi po raz pierwszy motywował, nie zmieniły bynajmniej a nawet nie zachwiały w niczem jego przekonań, owszem wzmocniły je jeszcze. I to bardzo prostem następstwem, bo opierał się na naturze rzeczy, na istocie monarchii, a wypadki owe i zmiany uwydatniły tylko i wyjaśniły lepiej, niż kiedykolwiek, właściwy skład monarchii i wskazały, gdzie leży jej jedyna rzeczywista potęga. To tylko dziwna, i zaprawdę bynajmniej nas niepocieszająca okoliczność, że pisząc po upływie blisko roku, autor znajduje się w tem samem co i dawniej położeniu względem gabinetu hr. Belcredego, nie co do jego ministeryalnego stanowiska, ale co do jego polityki. Polityka czyli systemat, jaki minister przeprowadzić zamierza, jest dzisiaj tajemnicą tak jak przed rokiem, a sądząc z daty, autor nie mógł nawet wciągnąć w rachubę swych spostrzeżeń, ostatniego zbliżenia się rządu do Węgrów i niebezpieczeństwa coraz bardziej grożącego dualizmu.

Wierny więc założeniu, przedstawia autor w drugiej części swej broszury, jakie jest położenie dążeń federalistycznych w krajach austryackich w chwili, gdy styczniowym patentem powołany Reichsrath ma zabrać głos w tej żywotnej dla monarchii kwestyi. Jak dawniej, skreśla obecnie broszura krótko a jasno stanowisko Węgrów, względem którego może niezupełnie zgodzilibyśmy się na domysł Kroatów się tyczący; cechuje stanowisko żywiołu niemieckiego i takowe oznacza; ważne bardzo uwagi poświęca działaniu Czechów i ich politycznemu zachowaniu się. Piszemy się w zupełności na zarzuty, że w kierunku federalnym tak mało robiono usiłowań, że nie przyszło dotąd do porozumienia się w tym obozie między tymi, którzy się do jednego przyznają sztandaru.

Nie zgadzamy się atoli na zarzut, jaki autor robi naszemu sejmowi, iż w sprawie organizacyi monarchii nie zabrał głosu. Oddaje on sprawiedliwość adresowi, ale pisze, że to nie dosyć. Jeżeli rozumiemy, autor życzyłby sobie, aby sejm nasz stanął był otwarcie po stronie federalizmu. Owóż, jak pisaliśmy dawniej, przeciwnego jesteśmy zdania. Sztandaru żaden sejm nie wywiesił. Sejmy niemieckie oświadczyły się za konstytucyą tylko; inne za autonomią. Jeżeli konstytucya lutowa znaczy centralizacyę, na co chętnie przystajemy, to wtedy autonomia znaczy federalizm. Zdaje nam się, że według autora autonomia dopiero na federalnym gruncie zapewnioną a tem samem rzeczywistą być może. I tutaj aż do pewnego stopnia bylibyśmy w zgodzie. O ile też domniemywać się można, adres sejmu naszego był federalnym. Więcej atoli być nim nie mógł, raz że Sejm do tego nie był powołany, i oświadczył w dawniejszym adresie, że zabierze głos, jaki sobie manifestem wrześniowym miał przyrzeczony, ale wtedy dopiero, gdy go zawezwie Korona; powtóre, że zdaniem naszem, oświadczenie podobne nie byłoby politycznem, dla nas właśnie jako Polaków. Wiemy bowiem dobrze, że są chwile, w których polityczne względy nakazują wziąść inicyatywę tam nawet, gdzie się wyraźnie do tego nie jest powołanym, i to nawet bez względu na to, co się pierwej oświadczyło, bo w polityce powodzenie większą ma wagę niż loika. Lecz właśnie tym razem, owa niepowołana inicyatywa prowadzić tylko mogła do przyjęcia roli w grze stronnictw, a nie mogła wpłynąć na kierunek rządu, który wie aż nadto dobrze, że Polacy są federalistami, i nie mógł sobie inaczej tłumaczyć adresu tak anticentralistycznego, jak ostatni. Krok jeden dalej na polu federalizmu, a Galicya stawała w rzędzie stronnictw austryackich. Pewni jesteśmy, że autor porównie z nami nie chce, aby Polacy byli tylko stronnictwem w sprawie przeobrażenia monarchii, że nawet w jego myśli ważniejszą nierównie oddać mogą i monarchii przysługę i odpowiedniejsze utrzymać dla siebie stanowisko, zachowując tę rolę, jaką im przeszłość ich a obecny interes wskazuje.

Ta wszakże różnica między autorem a nami odnosi się tylko do przeszłego sejmu. Bo właśnie teraz obowiązkiem będzie nowej reprezentacyi wypowiedzieć bardzo jasno zdanie swoje tak co do życzeń kraju pod względem organizacyi, jako też co do dualizmu, który coraz groźniej występuje. Zastrzeżenia, pod jakiemi sejm wyśle delegacyę do Reichsrathu, będą nie instrukcyą, bo tej dawać nie wolno, ale wskazówką kierunku, a zwłaszcza granicą jej działalności. Tak bowiem być dalej nie może jak bywało, że delegacya wbrew nieraz życzeniu sejmu, a więc i kraju, postępować musiała; bo szczuplejszy Reichsrath wdawał się i rozstrzygał sprawy wyłącznie do zakresu autonomii krajowej należące.

Alež właśnie tutaj powiemy autorowi broszury, że pozostaje nam dłużny trzeciej części czyli konkluzyi broszury; to jest: jakim sposobem Austrya monarchią federalną być może. Nie chcemy przez to mówić, aby nie było wiele bardzo praktycznych myśli i rad w obu jego pismach, ale nie trzeba tak wytrawnemu publicyście powiadać, że możebność jest najwyższą w polityce praktyką. Na tem więc polu oczekujemy go w trzeciej broszurze.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 30 stycznia.

(*B. R.*) Programmatologia — (ciąg dalszy — obacz Nr 13, 20, 21, 22 i 23 *Czasu*).

Wiemy co czynić, ale jak?

Jeżeli się dobrze porozumieliśmy w ustępach poprzednich, wiemy, iż to co się nazywa reorganizacyą nie jest możliwe w Austryi; albowiem organizm przeszły — przeszły, bo dziś jest ciałem bez duszy, trupem — ze wszystkiem co mu dawało pewną żywotność, *przestał być;* są tylko materyały luźne do nowego organizmu, a jedynym z przeszłości do nowego organizmu pozostałym pewnikiem organicznym, zmodyfikowanym atoli faktami niemniej jak objawianą wolą własną, jest to dynastya panująca. Ani Cesarz niemiecko-austryacki, ani Król węgierski — mówimy o pojęciach „Begriffe“ tych wyrazów — nie utrzyma już całości, nie ubezpieczy ani ustali bytu monarchii. Sankcya pragmatyczna — dualizm — równie już dziś nie wystarczą, albowiem warunki takiego ustroju *przestały być.*

Wielu pojmuje sankcyę pragmatyczną jako podstawę łączności pewnej *organicznej* Węgier z Austryą; rzecz się ma inaczej; sankcya pragmatyczna stanowi tylko, iż spadkobierca reszty krajów dziedzicznych, jest następcą tronu Królestwa węgierskiego; dla tego Cesarz Ferdynand, żyjący, koronowany król Węgierski, przestał być królem węgierskim w skutek postanowienia sankcyi pragmatycznej, przestawszy być dziedzicem reszty krajów. O łączności organicznej sankcya pragmatyczna nic nie stanowi, lecz o odrębności Królestwa węgierskiego stanowią jasno inne prawa, o których wspomniało się na wstępie programatologii, gdzie też powiedziało się, iż nie sankcya pragmatyczna tamuje układy z Węgrami, ale właśnie owe inne, tamże cytowane prawa.

Uwagi te przypominamy czytelnikom z dwóch przyczyn, najpierwej: ponieważ nasza publicystyka mówiąc o nieprzerwanności praw korony węgierskiej, lubi — a bezzasadnie — powoływać się czasem na tę sankcyą, a powtóre: że przypominając sobie oraz w myśli epokę, powody i okoliczności towarzyszące, tak tej sankcyi jakoteż i owych ustaw sejmowych odrębność i względną niepodległość korony Sgo Szczepana warujących, nie będziemy potrzebowali dalszych dowodów na to, że obecne jakoby zmonopolizowanie i tej sankcyi i tych praw sejmowych na korzyść szczepu madziarskiego lub też większości madziarskiej, byłoby uzurpacyą taką samą, a może jeszcze większą, jak pozostawienie lub poruczenie Niemcom hegemonii uzurpowanej w cislitawskich krajach, uzurpacyą, pociągającą za sobą skutki nader łatwe do przewidzenia i obliczenia się z niemi. Dla tego też, jak się rzekło wyżej, jest niemożliwy w Austryi dualizm w właściwem swem znaczeniu, to jest, jako *połowiczna centralizacya*, madziarska z tamtej, a niemiecka z tej strony Litawy.

Mogło to być przed laty, i może słusznie twierdził Horwath, że sam nawet *Król węgierski* mógłby utrzymać całość Austryi; ale jeśli mężowie stanu węgierscy dziś jeszcze powtarzają zdanie uczonego swego Horwatha, wyrzeczone przed dwudziestu latami, to już za późno; za późno, albowiem dzisiejsza większość sejmu węgierskiego nie jest już królestwem węgierskiem owych czasów. Węgry dzisiejsze nie są wcale ową „Polską nad Dunajem“, jak sądzi i nazywa ich nieświadomy sytuacyi węgierskiej zachód Europy, a nazwanie to świadczy tylko o instynktowem przeczuciu ludzi myślących, jak dalece niezbędną jest *dziś* ta Polska na całym wschodzie Europy, wszędy, kędykolwiek sięgała myśl jej w najświetniejszych epokach rzeczypospolitej. To podsuwanie myśli polskiej, niejako przyoblekanie duszy polskiej w ciało, świadczy tylko, o czem wyżej dostatecznie mówiliśmy, że jeśli nie pojęcie tej myśli, tedy nic nie zbawi Austryi. Przejęcie się tą myślą polską nada Austryi nie tylko nową — a niezbędnie potrzebną — podstawę dalszego bytu w Europie jako mocarstwa, ale oraz objawi nową — a niemniej niezbędną — podstawę i zasadę kierowniczą wewnętrznego ustroju monarchii.

Pod tym względem myśl polska nawiązując do ostatniego w dziejach wielkiej rzeczypospolitej przeobrażenia się w czyn historyczny, to jest do wiekopomnej konstytucyi 3go maja, stawia jako pewniki przyrodzone: tron dziedziczny, rząd silny, gwarancyą stałą nietykalności praw narodowych, postęp narodów nie tamowany. Pewniki te może i powinna przyjąć Austrya z wszelkiemi wynikłościami.

Dalej, Polska jak Austrya, nie była państwem jednego narodu, ale połączona z Litwą na zasadzie zupełnej równości. Nie *różność narodów* ale *różność zasad* tamuje połączenie się ludów Austryi. Król polski, przestawszy być odrębnie księciem na Litwie, nie miał tam mniej ani więcej władzy jak w Koronie, a Polacy nie mieli żadnej supremacyi nad Litwinami ani odwrotnie, oprócz *nie narzucanego nigdy prawem* wpływu wyższej a potem wspólnej oświaty, tak, jak wpływ wyższej wolności polskiej przyprowadził oba narody do *wspólnej wolności.*

Jeżeli zatem Austrya dąży do połączenia swych ludów, powinna przyjąć myśl polską, to jest, rząd austryacki nie powinien rościć sobie ani mniej ani też więcej zachować władzy nad jednym narodem co nad drugim, a jednemu nad drugim nie pozostawić prawem żadnej supremacyi, ani też de facto czynić prawo dane illuzyą, bo to wyszłoby na jedno.

Albowiem, chociażby nawet szczepy słabsze albo słabiej zorganizowane w sobie lub między sobą, poddały się na pozór dobrowolnie jakiemukolwiek względnemu równości swej i praw swych uszczupleniu, to z pewnością ani szczerze ani też na długo; prócz jednych Madziarów nie masz plemienia, któreby nie znalazłszy swobody w Austryi, nie podążyło naturalną grawitacyą, mimowolną,— czy skutecznie i szczęśliwie, o to fraszka — poszukać jej po za granicami Austryi.

Położenie Austryi wyjątkowe i takie jest, że narody w skład jej wchodzące, prócz Madziarów w niej zasklepionych, *muszą dobrowolnie obrać sobie i uznać w niej ojczyznę swoją*, a na to potrzeba koniecznie, aby ojczyzna ta była istotnie godną wyboru, i otwierała narodom widoki wszystkiego, co powinna dać ojczyzna. Litwin w Polsce nie kochał Polski lecz swoją ojczyznę.

Łatwą była sprawa z Madziarami, gdyby rząd umiał był zadowolnić inne ludy z któremi chciał skojarzyć Madziarów; lecz niestety, czem ukarano upornych Madziarów, to samo otrzymali drudzy w nadgrodę swej patryotycznej lojalności.

I dzisiaj, oby to było pomyłką z naszej strony, zdaje się nam jakoby rząd sądził, iż tylko Madziarowie mają rzeczywiste poczucie praw jakichś, a nie mają go inne ludy; straszne to złudzenie.

Krzywda wyrządzona innym ludom pomściłaby się okropniej, niż miniony ucisk zamkniętych w granicach cesarstwa Madziarów.

Krótko mówiąc, na cokolwiek zgodzi się rząd z Madziarami, to wszystko z góry powinienby uważać za dozwolone i innym ludom, jeśli nie chce narażać interesów dynastyi i całości państwa. Madziarowie upierali się przy swych prawach, ponieważ im kazano przystąpić do spółki, jakoby uprawnienia z ludami, które w rzeczy praw żadnych nie miały.

Czyliż rząd dziś ma zamiar odwrotny, w układ zawarty z Madziarami wcielić równe prawa dla reszty ludów?

Byłby to porządek działania, nie powiemy że niemożliwy, ale zawsze nienaturalny, ponieważ nie Austrya ma wejść do spółki z Madziarami, lecz odwrotnie: Madziary przyznać się mają do całości Austryi. Jeśli zaś wydaje się rządowi, koniecznością nieuniknioną, nadać Madziarom w składzie monarchii stanowisko wobec reszty ludów jakbądź uprzywilejowane, wtedy droga rozpoczęcia organizacyi cesarstwa od układu z Madziarami, jest drogą zupełnie mylną, nieprowadzącą do celu ubezpieczenia i ustalenia bytu monarchii.

Wprzód należało ułożyć się rzetelnie z innemi ludami, a na ostatku dopiero zwrócić się z gotowym ustrojem całości państwa do Madziarów. P. Szmerling, zdaje się, że marzył coś podobnego, ale nie miał myśli jasnej, nie czuł tętna życia narodów, nie był Polakiem. Nie umiał też być ani sprawiedliwym, ani rzetelnym, ani nawet politykiem. Zaczął od oktrojowań, a co dał jedną, odbierał ręką drugą, a nawet za to prawie *nic*, co zostawiał, nie ręczył niczem.

Rząd dzisiejszy powinienby pójść innym torem, korzystać z doświadczeń, jeśli mu drogą dynastya i całość państwa. Jeszcze nie byłoby za późno; lecz że czas krótki, każdy to widzi, nie wystarczy go na eksperymenta nowe.

A zaś czyliż to może być czem więcej, jak tylko nowym experymentem, przedłożenie układów z Węgrami nowo zwołanej Radzie nadzwyczajnej państwa? Radzie tej braknie świadomości jasnej, czem właściwie sama jest i co znaczy, braknie jej niezbędnego pojęcia o uprawnieniu i przyszłym bycie własnych krajów i narodów; więc przedkładać jej ugodę z Madziarami, byłoby co najmniej, akcyą przedwczesną, bez podstawy, zatem i prawdopodobnie bez najmniejszego skutku.

Owszem, znaczyłoby to wywołać nowy zamęt, istną Babel.

Spodziewamy się przeto, że układy z Węgrami nie będą pierwszą propozycyą rządu dla przyszłej Rady nadzwyczajnej, lecz poprzedzi tę propozycyę najpierwej: Messaż od tronu przedkładający dyplom październikowy, nie jasny i nie wyczerpujący — z objaśnieniem tegoż dyplomu, zawierającem wyraźne i jasne określenie praw ludów wchodzących w skład monarchii, oraz praw przysługujących Radzie zgromadzonej; powtóre: prawo odpowiedzialności Ministrów i Namiestników, jakoteż innych samoistnie działających organów rządu; po trzecie: Nowe prawo wyborcze do sejmów krajowych i do wspólnej Rady państwa; po czwarte: Prawo o najwyższym sądzie do rozstrzygania możliwych sporów pojedynczych krajów między sobą lub też zażaleń reprezentacyj krajowych przeciw uchwałom wspólnej rady; po piąte: Rota przysięgi dla panującego, armii, urzędów i reprezentacyi na ustawę zasadniczą; po szóste: Exposé stanu finansów i środków koniecznych.

Część literacko-artystyczna.

MODLITWA
Ś. Kazimierza Jagiellończyka
do
Najświętszej Panny,
przez
Aleksandra Przeździeckiego.
W Krakowie w drukarni Uniwersyteckiej 1867.

Znakomitej piękności pieśń łacińska: „*Omni die dic Mariae*“ uchodziła u nas w tradycyi i w pismach za utwor Ś. Kazimierza królewicza polskiego. Nikt przeciw temu nie protestował, bo tak za dawniejszych jak świeższych czasów przypuszczano, że święty królewicz mający gorące nabożeństwo do Naj. Panny, mógł mieć i natchnienie poetyckie, być poetą w tak niepospolitem tego słowa znaczeniu jak niepospolitym jest ów hymn pełen lirycznych piękności, robiących go jednym z najpiękniejszych utworów średniowiecznych, mogący stać obok *Filomeny* (słowika) S. Bonawentury, obok *Stabat Mater* Jakopona z Todi, i obok cudownego hymnu do słońca S. Franciszka z Assiżu.

Wszakże jeszcze pod koniec 17 wieku dały się słyszeć głosy zaprzeczające, jakoby ten hymn był dziełem Ś. Kazimierza; utrzymywano bowiem, że autorem onego jest Ś. Bernard. Gdy zaś szukano go w dziełach Ś. Bernarda i nie znaleziono — zostało przy dawnem; i wszyscy żywotopisarze Ś. Kazimierza powtarzali jedni za drugimi, że królewicz był onego autorem, co w pewnym względzie bardzo pochlebiało dumie narodowej.

Przed kilkoma laty przeglądając p. Przeździecki rękopisma biblioteki królewskiej w Monachium napadł na rękopism z XV wieku, w którym spotkał się z owym hymnem: *Omni die dic Mariae* przepisanym r. 1481 a zatem na lat 3 przed śmiercią Ś. Kazimierza w Rzymie w szpitalu niemieckim. Drugi podobny rękopis także był w Rzymie przepisany. Niezmordowany nasz badacz będąc w Rzymie przeszukał w tym celu dwie biblioteki należące do owego szpitalu niemieckiego i drugą przy kościele niemieckim, atoli nie napadł na żaden ślad.

Około tego czasu ukazało się dzieło p. Mone dyrektora archiwum w Karlsruhe: *Hymni latini medii aevi*, gdzie z rękopisu 14 wieku przytoczony jest hymn: „*Omni die*“ z obszerniejszemi dodatkami, i przypisany autorstwu Ś. Tomasza z Akwinu. Okoliczność ta jeszcze bardziej zachwiała zdaniem przypisującem ten poemat Ś. Kazimierzowi; atoli p. Przeździecki pragnąc sprawdzić tę okoliczność robił pilną kwerendę w rzymskim klasztorze dominikańskim, w którym przebywał niegdyś Ś. Tomasz, a który ma jednę z najbogatszych bibliotek w Rzymie. Wszakże ani śladu nie znalazł tego poematu, nawet w najpóźniejszej kopii.

Jedzie więc do Karlsruhe, aby na miejscu przejrzyć ów rękopism z 14 wieku, i zrobić z niego podobiznę, (facsimile).

Mając te wszystkie materyały, powierzył je księdzu Janowi Koźmianowi, który z nich ułożył artykuł do *Przeglądu Poznańskiego*, a dołożywszy badań własnych, znalazł w rzadkim dziele Hommeya (z r. 1684) *Supplementum patrum* iż ów hymn przypisywany S. Kazimierzowi, jest utworem S. Bernarda, który ośmnaście hymnów napisał był na cześć N. Panny, i że rękopis z 12 wieku znajduje się w bibliotece paryskiej. Gdy zaś w owym czasie było dwóch Bernardynów: jeden opat klarewaleński, drugi zakonnik kluniacki, zatem Hommey oświadczył się za pierwszym, powiadając, że z tych rymów wieje duch S. Opata.

W lat kilka dopiero, idącemu za tą wskazówką p. Przeździeckiemu udało się dotrzeć do źrodła. Będąc w Paryżu r. 1864 znalazł po długich poszukiwaniach w bibliotece cesarskiej rękopis pisany między r. 1131 a 1137, zawierający ów hymn tyle dający kłopotu, i inne jeszcze pieśni z dodatkiem na końcu tą samą ręką pisanym, że tu kończy się znakomite dzieło Bernarda mnicha.

Tak tedy nie pozostało najmniejszej wątpliwości, że S. Kazimierz żyjący w drugiej połowie 15 wieku nie mógł być autorem hymnu znajdującego się w rękopisie z 12 wieku. Była to więc tylko ulubiona jego modlitwa, którą ducha podnosił i z którą go włożono do grobu.

Miłość jego do tego hymnu pokazuje, jak wyższe uczucie poetyckie miało także swój udział w nabożeństwie. Kościelna literatura ma tyle przecież znakomitych hymnów, dla czegóż w tym rozmiłował się najwięcej? Odpowiedź łatwa — bo polotem swoim, wdziękiem rytmu najwięcej przemawiał do anielskiej duszy świętego młodzianka.

Jedna połowa książki p. Przeździeckiego poświęcona jest opisowi tych różnych kolei, przez jakie przechodził badacz tropiący wśród ciemnych lasów erudycyi średniowiecznej swego złotego ptaszka, który, wiodąc po manowcach domysłów, z piętnastego zaprowadził aż w wiek dwónasty. Druga połowa zawiera poemat łaciński, z którego wyjęty był ów hymn do N. Panny, będący ulubioną modlitwą S. Kazimierza. Tytuł jego: *Bernardi Monachi invocatio divinae sapientiae in laudem perpetuae Virginis Mariae.* W tej części książki leży główny interes obchodzący świat uczony, osobliwie tych, co radzi badają te koleje, przez jakie prowadzi poetyczne natchnienie. Poemat S. Bernarda śmiało policzyć można do najpiękniejszych płodów Muzy kościelnej; śpiewność jego, urok rymów, wielka prostota stawiają go, jak na początku już rzekłem, na równi z hymnami Sgo Franciszka, Bonawentury, Jakopona z Todi. Lirycy ci, jakbym się nazwać ich ośmielił, wszyscy są trubadurami Najświętszej Panny, z tą różnicą, że żaden ze świeckich trubadurów śpiewających w romańskim, włoskim, langwedockim lub katalońskim dyalekcie nie zdołał im sprostać wdziękiem, jaki ma język łaciński pod piórem tych świętych mnichów. Szkolny pedantyzm od czasów renesansu rzucił potępienie na tę łacinę średniowieczną, którą nazwał kuchenną — a tymczasem łacina ta będąca językiem kościoła, ma te same warunki bytu i rozwoju, co łacina wieku Cycerona, Horacego, Wirgila. We wszystkich prawie literaturach pomijają ją milczeniem; czemu? bo uczeni do niedawna pogardliwie patrzyli na te ciche kwiaty hodowane w cieniu murów klasztornych. Zupełnie tak, jak do niedawna gardzono obrazami malarzy z rodziny Fiesole.

Dzięki więc szanownemu Przeździeckiemu, że zwracając uwagę na hymn „*Omni die dic Mariae*“ interesujący nas za pośrednictwem świętego królewicza z rodu Jagiellonów, zainteresował i dla liryki kościelnej, mającej piękności i szczytne i rzewne w daleko obfitszej części, niż wszystkie liryki łacińskie pisane od szesnastego wieku, a chcące naśladować dźwięk lutni Horacego.

Po roztrząśnieniu, przyjęciu, usankcyonowaniu i względnem dopełnieniu tych przedłożeń, może dopiero być powołaną delegacya węgierska do przedłożenia swych zadań i orzeczeń, zarówno z delegacyami innemi od obecnej Rady nie powołanemi, którym to delegacyom, w postanowieniach wyż przytoczonych, jak się to rozumi samo przez się, *wolność przystąpienia do wspólności praw* w imie narodów swych, zastrzeżoną być powinna.

Jeśli przystąpią, można będzie dopiero radzić o sprawach wspólnych i sposobach traktowania tychże, a układ dotyczący będzie koroną budowy. Do wspólnego bezprawia nie przystąpili Węgry ale przystąpić do praw gwarantowanych, wahać się zapewne nie będą. *)

Tarnów 30 stycznia.

(*Dr J. T.*) Od czasu, kiedy poruszoną została kwestya zniesienia propinacyi w kraju naszym, prawie bezprzestannie zjawiały się rozprawy z różnych okolic w dzienniku *Czasie*, z których można było poznać, jak żywo dotknęła ta kwestya obywateli tych, do których dotychczas prawo propinacyi należy; znaleźli się nawet tacy korespondenci, którzy zniesienie tego prawa nie wahali się nazwać *wywłaszczeniem*, coby się nie o wiele różniło od wydarcia przemocowego dobra prawowitemu posiadaczowi, chociaż to wywłaszczenie mogłoby nastąpić tylko za odpowiednem wynagrodzeniem. Nie dziwi mię to wcale, że mniéj zamożni obywatele, którym prawo propinacyi przysłuża, oburzyli się na to, że im sejm takowe chce odebrać, bo nie wchodząc w to, czyli prawo to jest w dzisiejszym ustroju monarchii austryackiéj anomalią lub nie, łatwo można zrozumieć, że utrata pewnego dobra odnośnie do niepewnéj przyszłości trwogę zubożenia, a ztąd i poniżenia téj kategoryi ziemskiego obywatelstwa naturalnie wywołała. Otóż taki sam stosunek zachodzi tu i co do kwestyi: *czyli księżom plebanom ma przysłużać prawo wybieralności biernéj do sejmu krajowego.* Wiadomo jest, że ta kwestya wiążę się z osobami byłych posłów: p. Lipczyńskiego i p. hr. Potockiego, z których ostatni stanowczo wniósł, aby sejm krajowy orzekł, iż: *Osoby stanu duchownego zawiadujące parafiami nie mogą być wybranemi na posłów do sejmu krajowego.* Po p. Kapiszewskim zabrało głos w tym przedmiocie wielu duchownych, których korespondencye *Czas* ogłosił; korespondencye te wywołane zostały oburzeniem i boleścią, która ogarnęła serca tych, których b. posła chrzanowskiego wniosek pozbawia prawa obywatelstwa, których wniosek ów krzywdzi i poniża, i to pod zasłoną życzliwości i ocalenia ich honoru. *Timeo Danaos et dona ferentes!* Duchowieństwo kraju zawiadujące parafiami, które można powiedzieć jest w naszéj dyecezyi wszystkiem, bo obok liczby 477 (rachuję do nich i współpracowników biedaków wyjętych z pod prawa wybieralności), znika prawie liczba 15 księży tarnowskich, którzy do kapituły i do zakładu teologicznego należą (a ten sam stosunek będzie zachodził i w innych dyecezyach), podług wniosku b. posła chrzanowskiego utraca dobro daleko większéj wagi, niżeli jest dobro propinacyi, bo dobro moralne, cóż więc dziwnego, że na widok téj utraty burzą się umysły, podnoszą się głosy w obronie tak drogiego prawa! Chociaż nie jestem ze stanowiska duchownym zawiadującym parafią, jednakowoż nie mogę pominąć téj sprawy milczeniem, bo ona w ogóle całe duchowieństwo poniża i krzywdzi, tem bardziéj nie wypada mi tu milczeć, że jakiś duchowny X. X. z Tarnowa dnia 19 stycznia b. r. wystąpił w obronie smutnego wniosku, a przytem rzecz całą tak zagmatwał, iż wyświecenie jéj stało się koniecznem.

Spodziewam się, że szanowna Redakcya *Czasu* raczy łaskawie w dzienniku swoim umieścić moje zdanie, bo myślę, że i ta sprawa zarówno jak i propinacyjna kraj cały gorąco obchodzi, przeto takowa wszechstronnie wyświeconą być powinna. Zwracam najprzód uwagę ludzi nie kierujących się uprzedzeniem na podstawę wniosku b. posła chrzanowskiego, aby się mogli przekonać, czyli podpory wniosku jego są tak silne, iżby na nich takowy słusznie oprzeć można. Mówi on najprzód, *że życie i walki parlamentarne nie odpowiadają spokojnemu i wysokiemu powołaniu duchownych, i nieuniknienie stawiają ich nieraz w położeniach, w których.... nie mogą utrzymać całéj religijnéj powagi i znaczenia....* Cóż na to? — Były chrzanowski poseł wystawia sobie księży katolickich jako *Kwietystów*, którzy się światu biernie przypatrywać winni, a tu kościół w imieniu Boga mówi do nich: *Pugnate cum antiquo serpente!* A niestety! wąż ten stary i do naszego sejmu usiluje się wcisnąć! Nie przynosi to bynajmniéj ujmy honoru, ani godności kapłanowi, jeżeli w parlamentarnem życiu wystąpi należycie w obronie prawdy, i odeprze syczący węża język; owszem kapłana katolickiego obowiązkiem jest walczyć z przewrotnością świata, z błędem i obłudą, gdziekolwiek stanie, i gdziekolwiek podobne niecne zjawienia oczom się jego przedstawią; chociażby nawet w takiéj walce uległ, tem więcéj podniesie się godność jego, a niezawodnie ściągnąłby na siebie hańbę, gdyby się z pola obowiązku przykrego usunął. Były poseł chrz. powinien był wiedzieć, że niegdyś w kraju naszym na sejmach przebywali, przemawiali i ostrzegali biskupi i kapłani od błędów, które nas do politycznego upadku doprowadziły. Dziwi mię, że b. poseł chrz. nie przypomniał sobie przynajmniéj śp. X. Skargi, o którym przecież nie będzie mógł twierdzić, że mu kazania sejmowe ujęły powagi kapłańskiéj. Powołuje się daléj b. poseł chrzanowski na stanowisko kapłanów; i mówi, że przez ich wydalenie się na sejm *parafianie ich moralny ponoszą uszczerbek.* Na to odpowiadam: *Ne sis curiosus in aliena domo!* Cóżby na to powiedzieli nasi adwokaci, gdyby im klienci powiedzieli: *nie przyjmujcie mandatu poselskiego, bo nasze sprawy przez to uszczerbek ponoszą.* Nie wiem, czyliby się dali pozbawić prawa swego. Nikt nie ma prawa orzekać, czyli z powodu wydalenia się plebana na sejm parafia jego ponosi uszczerbek moralny lub nie, tylko sami X. biskupi, bo im jest dyecezya do zarządu powierzoną; więc też i korespondent X. X. wdał się, podpierając b. posła chrz. wniosek, w sprawę nie swoję, któréj zresztą dobrze nie rozumie. Sobór Trydencki postanowił prawo o pobycie biskupów przy katedrach i plebanów przy parafiach swoich na posiedzeniu VI i XXIII: orzekł także wspomniony Sobór, że ks. biskupi dłużéj, nad 2 miesiące plebanom pozwalać nie powinni, aby się od parafij swoich oddalali. Ale potrzeba wiedzieć, w jakiem to położeniu znajdował się kościół wten czas, kiedy te prawa stanowił, a dopiero wtenczas będzie można dobrze osądzić, jak te prawa rozumieć należy. Sobór Trydencki zastał te nadużycia, że byli beneficyaci, którzy mieli tak zwane *privilegia perpetua de non residendo*, i *privilegia de fructibus (scil. beneficii) in absentia percipiendis*, nie mówiąc już o biskupach, których dyecezye ich rzadko widywały. Tym to nadużyciom zapobiega Sobór i nakazuje, aby się beneficyaci z plebanij swoich bez pozyskanego wprzód od ks. biskupa pozwolenia nawet na kilka dni nie wydalali, nakazuje, aby ks. biskupi tylko z ważnych przyczyn takie pozwolenia na piśmie wydawali swym księżom najdłużéj na 2 miesiące, a na dłuższy czas tylko *ex gravi causa.* Że zaś mają ks. biskupi prawo nadawania pozwolenia na dłuższy czas, niż na dwa miesiące, wynika to ze saméj osnowy dekretu, w którym to pozwolenie ogranicza się do 2 miesięcy, bo tam jest dodane: *nisi ex gravi causa*, dla tego też sławny kanonista Maupied powiada: *Ordinarii possunt concedere parochis licentiam abessendi ad bimestre tempus, ob quamcumque justam causam, veluti recreationis aut visendi amicos, et hujusmodi. Ultra bimestre autem non possunt illam concedere, nisi ob aliquam gravem causam. Graves autem causae sunt praecipue quatuor assignatae, scilicet charitas christiana, urgens necessitas, debita obedientia, ac evidens ecclesiae vel reipublicae utilitas.* (*Jus canon. Tom. I p. 1538.*) Jeżeli więc ks. biskup może pozwolić plebanowi na 2 miesiące w celu rozrywki lub odwiedzenia przyjaciół, jeżeli tylko ma zastępcę, któregoby mógł potwierdzić, myślę, że pod tym warunkiem nie uchybi przepisowi kościelnemu, jeżeli mu pozwoli na sejm na miesięcy 4; korespondent zatem X. X. przepisu kościelnego zgoła nie zrozumiał. Nic mu też nie pomoże, że się zastawia listem X. B. Maciejowskiego, boć list ów nie jest jeszcze wyrokiem kościoła, a to tem mniéj, że X. B. Maciejowski słowa Soboru Trydenckiego, które tenże (*Sess. XXIII c. I. de ref.*) odnosi do ks. biskupów, mylnie zastosował do plebanów. Zresztą ów X. X. twierdzi, że *dyecezya tarnowska doświadczyła szkody moralnéj w minionéj kadencyi.* Jest to zaiste śmiały wyrok o niedbałości naszego ks. biskupa, że na tę szkodę zezwolił; ale gdyby się ktoś owego X. X. zapytał, gdzie i co się złego w naszéj dyecezyi podczas nieobecności plebanów-posłów w ich parafiach stało, musiałby zapewne zamilknąć.

Były poseł chrzanowski twierdzi, że *kapłan, ubiegający się o krzesło poselskie, schodzi ze szczytnego i bezinteresownego stanowiska swego; że może uledz pokusie użycia wpływów duchownych dla łatwiejszego osiągnięcia celu; że nareszcie zwichniętym zostanie głęboko i na długi czas stosunek moralny tam, gdzie kapłan większości głosu nie otrzyma, albo powtórnie obranym nie będz e.* Czczy sofizmat: były poseł chrzanowski powinien był wiedzieć, że *argumentum a futuro* nie ma żadnego znaczenia, że podobny argument zakrawa na stoletne przepowiednie meteorologiczne Knauera. Domyśliwać się zaś, że plebani będą używać wpływów duchownych, albo jaśniej powiedziawszy, że nadużyją swego stanowiska, aby byli wybranymi, zaiste znaczy to posądzać tych ludzi o przewrotność, złą wolę, a tem samem znaczy im niezmiernie uchybiać; zarzutu tego krzywdzącego dobrą sławę księży nie mógłby niezawodnie były chrzanowski poseł niczem usprawiedliwić. Nie wiem, jak to rozumiał były poseł wyraz swój, że kapłan starający się o poselskie krzesło, schodzi z *bezinteresownego stanowiska swego;* czyżby to miało oznaczać, że plebani dla tego pragnęliby być posłami, aby dziennie pobierać 3 złr. a. w.? Spodziewam się, że im były poseł chrzanowski takiej chciwości nie zarzuci, a wtenczas wyraz jego jest pleonasmem. Jeżeli się nakoniec były poseł chrzanowski wymawia, że nie chce wykluczać duchowieństwa z koła sejmowego, tylko żeby pragnął uwolnić od tych czynności plebanów; jeżeli mówi, że nie chce zmniejszać wpływu duchowieństwa na sprawy publiczne; jeżeli chce, aby plebani zostali w zakresie swego działania religijnego, a przytem *stanąć mogli w sferze zajęć politycznych*: natenczas wyznaję szczerze, że tych błędnych kół, w których się były poseł chrzanowski obraca, nie pojmuję; zdaje mi się, żeby można te twierdzenia przyrównać do niemieckiego przysłowia o *umyciu kożucha*; albo jeżeli się te oświadczenia byłego posła chrzanowskiego tak wytłumaczyć nie dadzą, natenczas wyrażać one mogą tylko taką myśl, że plebani powinni zaganiać zające tam, gdzie *bezinteresowni* ludzie sieci swoje zastawiają.

Dziwna to zaiste rzecz, że w naszych czasach, w których wszystko dąży do wolności i swobody politycznej, w których równouprawnienie jest hasłem wszystkich liberałów, znajdują się przecież ludzie, którzy głośno przemawiają za moralnem podwyższeniem Żydów, a zarazem dążą do poniżenia kleru katolickiego. Rzecz ta jeszcze tem bardziej u nas wydaje się dziwną, że katoliccy księża z wszelkich tytułów równouprawnienia wymagać mogą: wykształcenie, podatek, publiczne stanowisko, oto są przyczyny, dla których w każdem wolnem państwie katolicki kler otrzymał prawo obywatelstwa, a z niem resztę praw i swobód politycznych. Jeżeli tak nie jest, proszę, wskazać mi państwo konstytucyjne, w któremby księży katolickich od prawa wyboru usunięto. Gniewano się o to, że Schmerling tak zręcznie umiał okroić prawo wyboru, że znaczną część inteligencyi od prawa wybieralności usunął; a któżby się był spodziewał, że się i u nas coś podobnego się znajdzie. Gniewano się w szczególe o to, że od wspomnianego prawa usunął księży współpracowników, nawet, jeżeli się nie mylę, mówiono o tem w sejmie, aby im do nabycia tego prawa dopomódz; aż tu, zamiast podnosić tych biednych potłuczonych centralistyczną stopą, starają się jeszcze innych księży odsunąć. Wolno się zapytać: któż może być z księży katolickich u nas wybranym? Plebani i wikarzy na bok, kanonicy także są odsądzeni; zostają zatem li tylko ci, którzy posiadają stopień akademicki, a tych na palcach jednej ręki porachować można. Lecz ponieważ jedni z nich są profesorami, a drudzy plebanami, więc do wybieralności biernej przypuszczeni być nie mogą (profesorowie z braku zastępstwa); zostaje zatem na końcu nic. Sam były poseł chrzanowski wyznał, że duchowieństwo nasze zawsze pielęgnowało uczucia narodowe; prawda, wieleby się o tem dało powiedzieć; któż zatem dziwić się może, że to duchowieństwo oburza się, gdy je za całe jego poświęcenie się prawa obywatelstwa chcą pozbawić.

Nie pojmuję też, jak mógł korespondent X. X. jakieś robić propozycye o wyborze duchownych do sejmu przez kapituły lub księży stolic biskupich; wszakże to wszystko jest zamętem, boby dopiero wymagało przekształcenia całej ordynacyi wyborczej. Korespondent ów powiada, iż przeobrażenia społeczne muszą dotknąć i przekształcić prawodawstwo kościoła, które się na średniowiecznym ustroju społecznym opiera; mówi dalej, że się kościół do postępu ludzkości w sprawach dyscyplinarnych stósować powinien. To już na wielką zakrawa reformę. Chciałbym się chętnie od owego X. X. dowiedzieć, co jest złego w prawodastwie kościoła; życzyłbym sobie także, aby nam dowiódł, że się kościół nie na Duchu Bożym, ale na jakimś ustroju społecznym opiera. Jakaż to karność kościoła katolickiego nie odpowiada dzisiejszym postępom? Taka mądrość *non sapit ad sobrietatem!*— A zresztą, czyż o karności kościoła ma orzekać sejm? Po cóż więc ta gadanina? Korespondent X. X. występuje jako sędzia kleru krajowego, ks. biskupów ogłasza za nieudolnych, księży posłów nie liczy wszystkich do potrzebnych i usłużnych, zgoła przemawia, jakby *ex tripode.* Jakże tu przemówić do tak wzniosłej postawy korespondenta X. X.?...

Kończę na tem, iż się spodziewam, że w przyszłej sejmu krajowego kadencyi, gdyby były poseł chrzanowski przy wniosku swoim obstawał, od rzeczywistych posłów-katolików poparcia nie otrzyma.

*) Kończąc publikacyę listów składających tę znakomitą pracę musimy oświadczyć, że jest ona wyrazem opinii sz. autora, jako też, że nie na wszystkie objawione w niej zdania pisać się możemy. (*R. C.*)

Wiedeń 30 stycznia.

α. Rozpowszechniają tu pogłoskę o rozbiciu się układów celnych z Prusami. Pogłoska ta jest błędną: układy zostały tylko odroczone, i to z wyraźnem oznaczeniem terminu, w którym na nowo podjętemi być mają.

Wiecie już, że pułki austryackie, które dawniej nosiły nazwy książąt pruskich, teraz te nazwy na nowo przybrały. Również ułożono między Austryą a Prusami, iż arcyksiążęta, którzy podczas wojny zrzekli się właścicielstwa pułków pruskich, na nowo stają się ich właścicielami.

Berlin 30 stycznia.

♁ Wstrzymałem się przez parę dni umyślnie ze zdaniem sprawy z interpelacyi posła Waligórskiego w przedmiocie pogranicznych, handlowych, celnych i komunikacyjnych stosunków Prus do Rosyi, i z danej na nią odpowiedzi ministra spraw zagranicznych hr. Bismarka, na posiedzeniu izby poselskiej d. 25 bm., dopóki nie będę miał przed sobą zapisków stenograficznych z tego posiedzenia. Dzienniki nie zawsze wiernie tok obrad przedstawiają, opuszczają, co im nie przypada do smaku, podnoszą, co pożądaną może być wodą na ich młyn polityczny; a jeśli rzecz dotyczy, choćby też w najmniejszym względzie, interesów narodowości polskiej, można być z góry pewnym, nawet gdyby z niemi związane były interesa narodowości niemieckiej, że pomiędy dziesięciu dziennikami znajdzie się zaledwie jeden, który na nie bezstronnie będzie poglądał. Wszakże sam interpelujący poseł widział się zmuszonym podać z tego powodu do *Gazety krzyżowej* zbijające pogląd jej sprostowanie.

Cóż dziwić się dziennikom, skoro i odpowiedź ministra na interpelacyą posła polskiego była kubek w kubek podobną do sądu Kaifasza. Hr. Bismark nie był w stanie, nie miał chęci, nie miał też zresztą i potrzeby w dzisiejszem położeniu Prus, zaprzeczyć osnowy rzeczonej interpelacyi jak najgruntowniej we wszystkich szczegółach autentycznemi słowami, cyframi i faktami uzasadnionej; nie wahał się nawet wyznać, „że, jeżeli interpelujący miał zamiar postawić go co do sposobu traktowania wniesionej przez siebie sprawy w pewnym ambarasie, jak najzupełniej cel ten osiągnął.“ Mimo to, czyli raczej właśnie dla tego ambarasu, „ponieważ ministrowi spraw zagranicznych niepodobna czynić się na tem miejscu publicznym oskarżycielem przyjacielskiego sąsiedniego rządu, albowiem drogą załatwiania zachodzących między rządami sporów jest, wedle panującej tradycyi, dyplomatyczna korespondencya, a nie publiczna deklamacya,“ hr. Bismark dał zupełnie dyplomatyczną odpowiedź, to jest, umył ręce i zostawił sprawę swemu biegowi. Poddani pruscy dowiedzieli się, że rząd od pięćdziesięciu lat czynił wszystko, i że i w przyszłości wszystko czynić będzie gotów, aby się stało za łość ich słusznym żądaniom i interesa ich nie cierpiały pod wpływem samowolnego postępowania władz sąsiedzkiego rządu. Rosya się dowiedziała, ze i nadal będzie mogła bez obawy gospodarować na pograniczu tym samym co dotąd sposobem, będzie mogła dowolnie oznaczać liczbę komor celnych, wydawać przepisy, jakie towary przez jeden, drugi, trzeci rodzaj tychże będą mogły być przeprowadzone, nakładać opłaty wedle upodobania na przewozy płodów i towarów drogami żwirowemi i wodnemi, wyganiać z kraju podróżujących za regularnemi paszportami poddanych pruskich, pakować ich do kozy gdy stawać będą w obronie praw swoich, ściągać opłatę pobytu z żydów pruskich przebywających granicę i t. d. Jeżeli dotychczasowe reklamacye rządu pruskiego, prowadzone na drodze dyplomatycznej, nic w tym względzie nie zmieniły, to i nadzieja objawiona przez hr. Bismarka, że Rosya, za lepszem poznaniem swego własnego interesu, sama żądać będzie zmiany tego stanu rzeczy, nie wielką a z pewnością nie bardzo rychłą stanie się ulgą dla pogranicznych poddanych pruskich. Hr. Bismark osobiście nie ma zbyt silnego o tem przekonania, bo powiada, „że wyjaśnieniem historycznego rozwoju tego położenia, określeniem dotychczasowego zachowania się rządu rosyjskiego, nie chciałby utrudniać przygotuwujących się z nim układów, i podsuwać mu argumenta, z któremi się rząd pruski dotychczas wstrzymywał.

Dla czego się wstrzymywał? „Da liegt der Hund begraben“, powiedziałby Niemiec. Rzeczywiście, w pytaniu tem leży cała tajemnica dotyczącej sprawy. Interpelujący poseł stawił w końcu swego spokojnego, zupełnie przedmiotowo skreślonego stanu rzeczy, pytanie: co jest przyczyną tego anormalnego stanu rzeczy, tego oddania na ofiarę najmocniej uprawnionych interesów? „Jedni, rzekł, szukają rozwiązania tej zagadki w zupełnem oddaniu się Prus Rosyi. Inni, i to jest powszechny sposób zapatrywania ludności prowincyj pogranicznych, mówią: po obu stronach długiej granicy żyje plemię, którego upadek i powolne wygaśnięcie stoją w związku z interesem i celem dotychczasowej polityki rosyjskiej i pruskiej. Prusy mogą tymczasowo spokojnie przypatrywać się zapasom Rosyi z oświeconemi klasami narodowości polskiej i z ideami postępu w własnym narodzie. Prusy mają zadanie obecny stan rzeczy tak długo utrzymać, dopóki nie nadejdzie czas, aby w interesie innej ludności, jak obecnej, przystąpić do stanowczego rozstrzygnięcia kwestyi pogranicza“. Nie moją jest rzeczą, skończył mowca, zagłębiać się w najwyższe zadania polityki pruskiej. Obowiązkiem moim tylko było, przedstawić zapatrywania się opinii publicznej. Mąż stanu stojący na czele rządu, który niedawno temu skreślił stosunki polityki Prus do Francyi z taką uznania godną otwartością na tem miejscu, będzie może równie pohopnym do otwartego przemówienia i w obecnym razie. Hr. Bismark odparł powyższe mniemania, jako nieuzasadnionē, jednakże oświadczając, że byłby wolał, gdyby sprawę tę był wniósł kto inny, wolny od polskich i antipruskich dążności, osłabił nieco swoje odparcie. Stosunku zaś Prus do Rosyi weale nie rozjaśnił, a znów tyle przeciw przyjacielskiemu sąsiedniemu rządowi powiedział nie na korzyść jego, że ten mu za to wdzięcznym bynajmniej nie będzie.

Komitet przedwyborczy

zaprasza Wyborców miasta Krakowa, ażeby się w sobotę dnia 2 lutego b. r. w sali redutowej o godzinie 6 wieczór zgromadzić chcieli, w celu przedsięwzięcia próby wyborczej posłów na Sejm krajowy.

Na posiedzeniu Komitetu przedwyborczego w d. 31 stycznia odbytem przedstawionemi zostali: PP. Ludwik Helcel, Ignacy Lipczyński, Dr. Józef Majer, Dr. Józef Oettinger, Dr. Szymon Samelsohn i Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Na 24 głosujących otrzymali głosów: PP. Dr. Józef Majer 23, Dr. Szymon Samelsohn 21, Dr. Mikołaj Zyblikiewicz 20, Ignacy Lipczyński 5.

Komitet przeto przedstawia i poleca na posłów: PP. Dr. Józefa Majera, Dr. Szymona Samelsohna, Dr. Mikołaja Zyblikiewicza.

Kraków dnia 1 lutego 1867.

Dr. *Dietl*, Prezydujący.

Aleksandrowicz Adolf — Baranowski Teodor — Dr. Bulikowski Fran. — Bruśnicki Władysław — Czech Józef — Chrzanowski Leon — Gralewski Fortunat — Glixeli Władysław — Graf Edward — Gralichowski Stanisław — Hanicki Jan Nep. — Haller Cezar — Dr. Kański Mikołaj — Kochanowski Antoni — Langie Karol — Dr. Machalski Maksym. — Muczkowski Stefan — Myśliwiec Aleksander — Niemczewski Feliks — Dr. Samelsohn Szymon — Dr. Szlachtowski Feliks — Dr Schönborn Józef — Dr. Szewczyk Józef — Ks. Serwatowski Waler. — Spira Jozue — Dr. Warschauer Jonatan — Dr. Weigel Ferdynand — Wolff Wincenty — Dr. Wróblewski Szymon — Zieleniewski Ludwik.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodnich obwodów Galicyi

powziąwszy wiadomość, że na przedwyborczem zebraniu wyborców większych własności w dniu 25 stycznia r. b. w Nowym Sączu odbytem, Faustyn Żuk Skarszewski i Leon Chrzanowski otrzymali największą ilość głosów na posłów, komitet widząc z zadowoleniem, że głos jego doradczy zgadza się z życzeniem wyborców, ośmiela się polecić im ponownie tych dwu kandydatów, jako takich, których obecność w sejmie uważa za nader pożądaną.

Kraków dnia 1 lutego 1867.

Przewodniczący *Piotr Moszyński.*
Sekretarz *St. Starowiejski.*

Szanowny Redaktorze!

W sprawozdaniu z przedwyborczego zgromadzenia w dniu 30 stycznia byłeś łaskaw powtórzyć znacznie skróconą i streszczoną przemowę moją za kandydaturą na posła z Krakowa, szan. byłego posła p. Mikołaja Zyblikiewicza. Przeciw skróceniu mej przemowy, jakkolwiek pominięcie kilku okresów zaćmiło myśli w niej wyrażone, nic rzec nie mogę, gdyż jest to prawo Redakcyi; ale upraszam Cię o sprostowanie tego, czego nie powiedziałem. Mianowicie, mówiąc przeciw zaściankowemu mniemaniu, aby tylko męża w Krakowie urodzonego obrać posłem z Krakowa, przypomniałem między innemi, iż p. Zyblikiewicz chociaż nie w Krakowie się urodził, z większą jednak gorliwością popierał samorząd naszego miasta, niż inni posłowie chociaż rodem z Krakowa. Tymczasem zupełnie odmienna jest myśl w słowach, które w sprawozdaniu znajduję, jakobym powiedział: „Inni posowie miasta naszego z mniejszą gorliwością bronili samorządu Galicyi.“

Racz przyjąć wyrazy szacunku
z którym zostaję

Kraków 1go lutego. *Leon Chrzanowski.*

Wiedeń 31 stycznia. „Czesi górą!“ — taka esencya mnogich a przykrych dla uszu Wiedeńczyka telegramów, które o rezultacie wyborów miejskich nadchodzą dzisiaj z Czech. W samej Pradze przeszli przy wyborach wszyscy kandydaci komitetu narodowego: Belski, Pstrosz, Frycz, Hanke, Seeling, Dittrich, Oliwa i Gözl. Tylko na żydowskiem przedmieściu Józefstadt kandydat niemiecki — którego nazwiska nie podają dzienniki — otrzymał górę. Liepiej nieco powiodło się Niemcom na prowincyi, bo w miastach handlowych i pogranicznych kandydaci kasyna prażskiego, będącego ogniskiem życia politycznego Niemców w Czechach, otrzymali większość. Z tych to miast dostaną się do sejmu centraliści: Höfler, Liebig,

---

O żmijach galicyjskich w szczególności, a o wężach w ogóle.

Kto garścią ziemię nosi, góry się doczeka.

I.

Nieco o gadach w ogólności.

(Ciąg dalszy.)

Le Vaillant zapewnia, że dla niego to zjawisko nie jest nowem. W moich podróżach, mówi on, natrafiłem raz w jednej bagnistej okolicy na żałośnie piszczącą mysz, w którą o 2 kroki dalej znachodzący się wąż swe oczy wlepił; chociaż wąż przy mojem zbliżeniu się natychmiast, nie tknąwszy się myszy, uciekł, mimo to zginęło biedne zwierzątko wkrótce w moim ręku. Pewien holenderski oficer, który przez dłuższy czas bawił w Indyach Wschodnich, opowiadał panu Le Vaillant wobec licznego towarzystwa, jak raz polując w bagnistej okolicy, został konwulsyjnym dreszczem przenikniony i w jednę stronę bagna jakąś tajemniczą siłą pchany. Gdy on w tym kierunku opodal rzucił okiem, ujrzał ku wielkiemu swemu przerażeniu w odległości niespełna 10ciu stóp ogromnego węża z wrażonemi weń oczyma. Miałem jeszcze, mówi oficer, sił tyle, że zdołałem do potworu strzelić i to mię oswobodziło od niechybnej śmierci. Le Vaillant mówi wyraźnie, że ten przestrach konwulsyjny, który w takim wypadku zwierzęta opanowuje, jest zupełnie różny od tego, jaki mysz na widok kota, lub zająca, którego pies już tuż tuż ma złapać, przenika. Tym zwierzętom dodaje strach większych sił do ucieczki, kiedy przeciwnie w przykładach wyżej wspomnionych obecność węża pozbawiała sił zwierzęta.

Forster, który Le Vaillanta na język niemiecki przekładał, mówi w przypisku na str. 87: Będąc w Anglii słyszałem o następującym wypadku. Dwóch przyjaciół bawiących w Ameryce poszło raz na polowanie, umówiwszy się, że aby nie zabłąkać się w kniei, będą od czasu do czasu na siebie wołali. Po niejakim czasie jeden z nich ani wołał, ani też na wołanie drugiego odpowiadał. Przelękniony towarzysz udał się na to miejsce, skąd ostatnią razą tamten mu się odezwał, i znalazł go ku swemu nie małemu ździwieniu nieruchomego i całkiem zmienionego, z wzrokiem przerażonym i wlepionym w jedno miejsce. Gdy on także okiem w tę stronę rzucił, ujrzał ogromnego grzechotnika, który swe iskrzące oczy na przyjaciela miał zwrócone. Z opowiadań krajowców wiedział on, że wyziewy tego gadu ludzi i zwierzęta mogą otumanić, machnął kilka razy kapeluszem dla nadania im innego kierunku. Teraz dopiero opamiętał się jego przyjaciel i rzekł, kiedy obaj zabili węża, że poczuł w jego blizkości pewien gatunek przymusu stać na jednem miejscu, a otumanienie i bezwładność owładnęły były jego członki.

Dalej mówi jeszcze Forster: Radca Michaelis pisał z Marburga do swego ojca: „Raz pozbawiły mię wyziewy tego zwierza (grzechotnika, nad jadem którego on różne spostrzeżenia robił) przytomności na długi przeciąg czasu; byłem jak pijany, położyłem się na łóżko, i dopiero w pół godziny przyszedłem do siebie“.

Coś podobnego zauważał r. 1851 Linck i na naszym zwykłym wężu zaskrońcu, który swą obecnością tak poprzestraszał żaby, że te w niebogłosy krzycząc, nie mogły się z miejsca ruszyć i ucieczką ratować, chociaż staw był blizko, a wąż jednę po drugiej z tego chóru brał i pożerał.

Ja trzymałem bardzo dużo tych wężów w pokoju za oknem, karmiłem je żywemi żabami (nadmienić tu muszę, że żaden gad martwego zwierzęcia się nie tknie), które one już często z mych rąk wydzierały, a jednak nigdy nie widziałem na nich owego przestrachu, któryby je czynił niezdolnemi do ucieczki i obrony; owszem, umykając w wielkich susach, kryły się one zwykle za przedmioty na oknie stojące, chociaż muszę wyznać, że za zbliżeniem się do którejkolwiek z nich mej ręki, od której zwykle pierw umykały, bynajmniej nie uciekały, lecz owszem pod nię, jakby pod jakie schronienie się cisnęły, kiedy tymczasem od spokojnie leżących wężów za najmniejszem skinieniem ich głowy jedna przez drugą skacząc i wrzeszcząc uciekały.

Powyżej przytoczone przykłady Le Vaillanta i Forstera są prawdopodobnie także nie całkiem wolne od przesady, gdyż inni podróżni, zwiedzający te same okolice, czegoś podobnego na widok grzechotnika nie doświadczali.

Jeżeli węże gorących podniebiów nie są tak straszne, jak je przedstawiano, pocóż tu lękać się naszego karła, w porównaniu do tamtych olbrzymów, węża zaskrońca, któremu nawet z miny źle nie patrzy; a przecież znam osoby, do tego stopnia przesądne i zabobonne, że im szpik w kościach lodowacieje na widok tego niewinnego stworzenia.

Również grubą nieświadomość rzeczy zdradza twierdzenie, jakoby żaby i inne płazy mogły się w żołądku ludzkim wylęgnąć i tam żyć.

Jest możebnem, że jaje żabie wielkości ziarnka prosa może się z napojem do żołądka dostać; niepodobnem jednakże jest do prawdy, aby się z tego jajeczka żabka wykłóć mogła. Skoro bowiem przy tylekroć powtórzonych najtroskliwszych staraniach i przy wszelkich sprzyjających okolicznościach tylko w nader rzadkich wypadkach udało mi się, ze świeżo złożonych jajeczek (tak zwanego żabiego skrzeku, który ropuchy i żaby, już to w bryłkach, już w galaretowatych sznurach ze siebie wypuszczają) kijanki wyprowadzić, sądzę więc, że się nie pomylę, jeżeli rozwój tych jajeczek w żołądku do niemożebności, do czystego urojenia policzę. Delikatne jajeczka, wystawione w żołądku na wpływy ich rozwojowi nieprzyjazne, muszą prędzej lub później uledz rozkładającej sile soków żołądkowych.

Jeżeli przypuszczenie, że jaje żabie w żołądku rozwinąć się mogło, grubą nieświadomość rzeczy zdradzało, to śmiech i politowanie wzbudza twierdzenie, jakoby jaszczurki, żmije i padalce do żołądka dostać się i tam żyć mogły, gdyż jaja jaszczurcze są tak wielkie jak jaja wróble, a zatem w żaden sposób połknąć je przypadkiem nie można, a żmije i padalce rodzą żywe, do 4“ duże, zwinne żyjątka, które, zdaje mi się, także przypadkowo wypić ani też zjeść niepodobna.

Każdy niemal gatunek płazów dźwiga na sobie ciężkie brzemię bajek i przesądów, które dziwnym jakimś sposobem wcisnęły się we wszystkie warstwy społeczeństwa. Tak Salamandra (*Salamandra maculata* Laur.) niewinne zwierzątko, które u nas w Tatrach w wielkiej ilości się nachodzi, ma posiadać tę własność, że się na najsilniejszym ogniu nie spali. Bajeczka ta urosła stąd, że ono drażnione wysącza z wielu swych brodaweczek białawą ciecz, która żarzący się jeden węgiel może ugasić, ale w większym ogniu podobnie jak każde inne zwierzę się spali.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wolffram, Roth i inni. Izby handlowe także nie zawiodły pokładanych w nich nadziei i sporym pocztem Niemców zbogaciły sejm Królestwa Czeskiego. Ztąd to wyszli: Dormitzer, Dotzauer, Lippmann i Bachoffen z Pragi, Kail i Rosenauer z Budiejowic. Tylko bogate miasto handlowe Pilzno dwoma Czechami zasiliło sejm krajowy.

Z całego atoli rezultatu wyborów dnia wczorajszego zadowoleni być mogą Czesi. Łącznie z rezultatem wyborów wiejskich zapewnia on im bardzo stanowczą przewagę.

— Na środowem posiedzeniu wydziału do spraw wspólnych, przyjęto punkt 8 wniosków podkomitetu z poprawką Gorowego, którą czytelnik znalazł w poprzednim numerze naszego dziennika. Punkt 9 i 10 przyjęte bez zmiany podług wniosków podkomitetu. Punkt 11 poseł Hollan zalecał przyjąć w następującem sformułowaniu: W następstwie praw konstytucyjnych JCMości w zakresie spraw wojskowych, uznaje się wszystko, co dotyczy jednolitego zwierzchnictwa, dowództwa i wewnętrznej organizacyi całego wojska, a więc i węgierskiego jako uzupełniającej części całej armii, za przynależne zarządzeniu JCMości. Pierwotnie punkt ów w ustępie końcowym brzmiał: „za przynależny wspólnemu zarządzeniu.“)

Punkt 12 przyjęty bez zmiany. Poprawka Sommessego upada.

Do punktu 13go, który stanowi, że uregulowanie i przeobrażenie systemu obrony tylko za zezwoleniem ustawodawstwa węgierskiego nastąpić może, zaleca Hollan, aby wyraz „uregulowanie“ zastąpić przez „określenie,“ a nadto punkt 13-ty następującą poprawką uzupełnić: „Gdy zaś takowe określenie wówczas dopiero stanie się odpowiedniem celowi, jeżeli przeprowadzonem zostanie według jednostajnych zasad, przeto w każdym podobnym przypadku projekt oparty na tychże samych zasadach za uprzedniem zniesieniem się obu ministerstw ma być przedłożonym obu władzom ustawodawczym. Gdyby w opiniach zaś tych władz miały się okazać pewne różnice, tedy do ich zagodzenia zniosą się owe legislacye za pośrednictwem deputacyj.“ Poprawka ta przyjętą została.

Punkta następne 14, 15, 116 bez zmiany przyjęto, a z ostatniego wzmiankę o związku niemieckiem wykreślono. — Pukt 17 przyjęty zgodnie z wnioskami; punkt 18 z małoznacznemi zmianami stylistycznemi. Dyskusyę nad punktem 19 odrzucono do rozpraw nad punktem 63. Punkta 20—24 przyjęto bez zmiany.

Gorąca dyskusya wszczyna się nad następnemi punktami (25—53), traktującemi o delegacyach. Była to dopiero dyskusya jeneralna—specyalnę odłożono do dnia następnego. Deak, odpierając zarzuty lewicy, przemawiał za nieszkodliwością i stósownością delegacyj, w skutek czego przyjęto w zasadzie punkta powyższe.

— Reprezentacya miasta Zagrzebia uchwaliła na posiedzeniu swem w dniu 30 stycznia wniesienie prośby do Namiestnictwa, aby wykonanie rozporządzeń wypływających z nowej ustawy o uzupełnianiu armii na tak długo powstrzymanem zostało, dopókąd nie nadejdzie odpowiedź z kancelaryi nadwornej na reprezentacyą zaniesioną w tej mierze przez Radę miasta Zagrzebia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 lutego. Dziś przypadają wybory posłów z własności włościańskiéj w całéj Galicyi. O ile w ciągu dnia otrzymamy doniesienia o ich rezultacie, nie omieszkamy takowych ogłosić.

Jutro w sobotę o godz. 6téj odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze miasta Krakowa celem próby wyboru posłów z naszego miasta.

We Lwowie na zgromadzeniu przedwyborczem we środę, na 81 głosujących otrzymali p. Dubs 80 głosów, p. Smolka 79, p. Ziemiałkowski 77, hr. Gołuchowski 72. Następne zgromadzenie odbyć się ma w sobotę.

Wybory posłów z miast i Izb handlowo-przemysłowych odbędą się w poniedziałek 4go lutego, z większéj własności ziemskiéj we środę 6go lutego.

— W chwili kiedy piszemy, wybór p. Szumańczowskiego na posła z mniejszéj własności okręgów Mogiła, Liszki, Skawina, jest zapewniony przeważnemi głosami, bo dotąd stukilkunastoma na 160.

— Formularzy na pełnomocnictwa do głosowania na Posłów przy wyborach z większych posiadłości w Obwodzie krakowskim dostać można w Biórze Komitetu w kamienicy pod L. 173 przy ulicy Gołębiéj.

— Na rok 1867 oznaczonem zostało wynagrodzenie za obiad dany na kwaterze podczas przechodu wojska w Galicyi zachodniéj po 8 centów za szeregowca.

— W lokalu tutejszéj Izby handlowo-przemysłowéj przy ulicy Wiślnéj na rogu Gołębiéj w domu ks. Jabłonowskiego na 2em piętrze, można oglądać w poniedziałek, wtorek i środę od 9éj do 2éj z południa wyroby włościan naszych przeznaczone na wystawę paryską. Szczególniéj odznaczają się między niemi wyroby górali, istnych samorodnych rękodzielników, ba i artystów, które zdradzają wysokie tego ludu uczucie smaku i niezwykłą zręczność, którą gdyby zdolny przedsiębiorca umiał poprzeć kapitałami, góry nasze rychło posiadałyby fabryki wyrobów drewnianych i metalowych, tudzież galanteryjnych. Już składy mebli starozakonnych zapełniane są zazwyczaj wyrobami stolarzy wiejskich z gór, a jeżeli meble te są tuzinkowéj roboty i nie zawsze z suchego drzewa, to dla tego, że rękodzielnicy nie posiadają dostatecznych kapitałów i są tylko na łasce tych, co zamawiają u nich w większéj ilości sprzęty. Taż sama rzecz się ma z innemi wyrobami, jak np. z kłódkarzami świątnickimi, między którymi znajdzie takich, co naturalnym zmysłem doszli do tajemnicy zamków i kłódek, jakie tylko u Wertheima napotkać można.

— D. 4 lutego we wtorek danym będzie w salach hotelu Saskiego bal na korzyść ubogich uczniów tutejszego Instytutu Technicznego. Obowiązki gospodyń tego balu przyjęły na siebie pp. Julia z Różyckich Zakaszewska i Marya z Grotgierów Sawiczewska; gospodarzami zaś będą pp. Marceli Jawornicki, prof. Pokutyński i Józef Szreder. Bal ten oprócz właściwéj cechy zabawy, ten jeszcze będzie miał cel, że czysty zysk z niego użytym zostanie na wsparcie uczącéj się młodzieży i ułatwić zdoła niejednemu środki kształcenia się. Przykłady dotychczasowe dowodzą, że w ten sposób zebrane fundusze przyniosły rzeczywistą korzyść. I tak, za pieniądze zebrane z teatru amatorskiego przed dwoma laty, jeden z uczniów tutejszego Instytutu Technicznego ukończył celująco kurs szkoły dróg i mostów w Paryżu i jest już dzisiaj ukończonym inżynierem; inny uczeń wysłany został za fundusz z podobnego źródła do Wiednia, gdzie się obecnie kształci. Nie wątpimy przeto, że i fundusz z téj zabawy zebrany, na podobny cel obróconym zostanie, a ten wzgląd będzie zapewne dla wielu zachętą do udziału w wieczorze, który łączy w sobie zabawę z pożytkiem.

— Wczoraj po raz ósmy przedstawiono operę w 4 aktach St. Moniuszki „Halka“. Pomimo tylokrotnego powtarzania téj opery w dość niedługim czasie, teatr był pełny i widzieć można było osoby kilka razy już poprzednio widziane na przedstawieniu, co świadczy, jak muzyka téj opery jest ponętną.

— Wczoraj około godziny 5téj po południu wygnieciono szybę wielką w oknie sklepu bławatnego p. Henryka Schwarza, i ukradziono z wystawy chustkę jedwabną. Zdawałoby się, że w miejscu uczęszczanem aż do natłoku, kradzież taka jest niemożebną. Już to trzecia tego rodzaju kradzież w tych dniach, co wskazuje na specyalistę złodzieja.

— Powszechnie użalają się na utrudnioną komunikacyę na chodnikach po stronie Rynku, począwszy od Szaréj kamienicy aż ku ulicy Grodzkiéj. Już nieraz o tem pisaliśmy, ale bez skutku. Tłumy starozakonnych wekslarzy, przekupniów, pośredników, faktorów stoi po całych dniach na tym chodniku, a przechodnie muszą albo łokciami torować sobie drogę albo schodzić na bok, choćby jak teraz w błoto. Równouprawnienie nie na tem zależy, aby wolno było starozakonnym zakładać na chodnikach giełdy i obnośne kramy, lecz aby droga publiczna stała każdemu otworem, jakiejkolwiek on religii lub stanu.

— Mimo zakazu wydanego przez Magistrat, aby nie sprzedawano nafty przy świetle, mnóstwo osób oblega sklepy z naftą wieczorami, domagając się nafty. Przypominamy więc, aby każdy zaopatrzył się w naftę za dnia, bo lubo w mieście naszem nie zaszło żadne dotąd nieszczęście z powodu nalewania nafty przy świetle płomienia, wszelako przykłady gdzieindziéj zaszłe, nakazują tę ostrożność. Jeżeli w domu prywatnym zajdzie przypadek zajęcia nafty, ilość jéj mała da się ugasić, ale w składzie zapalenie jéj groziłoby pożarem.

— *Bochnia* 31 stycznia.

(M. K.) Przedwczoraj wieczór jaśniał tutejszy dworzec kolei żelaznej rzęsistem oświetleniem. O godzinie 10ej strzały z moździerzy dały znak zbliżenia się pociągu, którym p. Namiestnik jechał z powrotem do Lwowa. Gdy pociąg stanął w dworcu, zajaśniały ognie bengalskie a muzyka górnicza zagrała hymn narodowy. Publiczność pomimo słoty licznie zebrana powitała p. Namiestnika hucznym okrzykiem „niech żyje!“ O ile czas i miejsce w wagonie p. Namiestnika dozwoliły, odbyły się przedstawienia miejscowych władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa i reprezentacyi miasta, które tutejszy naczelnik powiatowy p. Brzeziński (obecnie mianowany naczelnikiem w Brzesku) rozpoczął ucałowaniem ręki p. Namiestnika. Jego Ekscellencya przemawiał do wszystkich z uprzejmością i widocznie pod wpływem zadowolenia wywiezionego z Krakowa. Mówiąc: „komu droga temu, czas“ pożegnał przedstawiających się, z których jak pierwszy wszedł do wagonu tak ostatni wyszedł p. naczelnik po ucałowaniu ręki odjeżdżającego dostojnika. Za oddalającym się pociągiem szły wiwaty i strzały z moździerzy.

— *Nowy Sącz* dnia 31 stycznia.

W numerze 26ym „*Czasu*“ z dnia 31 stycznia 1867 wyczytałem doniesienie korespondenta z Nowego Sącza, jakoby na próbie głosowania na posła sejmowego z Nowego Sącza w dniu 27 b. m. odbytej Starosta P. Kosiński otrzymał był 14 głosów izraelickich, niby pod wodzą jakiegoś p. S.

Ponieważ z tego doniesienia niewiadomi miejscowych stosunków mogliby wyciągnąć fałszywy wniosek, że wyborcy Izraelici starają się wbrew prądowi opinii miejscowej przeprowadzić wybór posła na Sejm krajowy — przeto uważam za mój obowiązek sprostować to doniesienie.

Prawda, że pan Starosta otrzymał na 87 głosujących 14 głosów, ale skąd szanowny korespondent przyszedł do tej wiadomości, że owe 14 głosów były wyłącznie izraelickie, to trudno pojąć; głosowanie odbyło się tajnie kartkami, zatem nikt wiedzieć nie jest w stanie, które i czyje głosy padły na Dra Michała Koczyńskiego, a które i czyje na p. Starostę.

Co do zarzutu, jakoby Izraelici pod wodzą jakiegoś pana S. głosowali, odpowiadam, iż izraelici siedzieli w ławach sali wyborczej rozrzuceni między ludnością chrześcijańską, a zatem ani wodza, ani porozumienie podobnemi być nie mogły, tem więcej, iż sala wyborcami i słuchaczami przepełnioną była.

W końcu oświadczam, iż całe to doniesienie szanownego korespondenta jest tendencyjną denuncyacyą i potwarzą rzuconą na ludność Izraelicką Nowego Sącza, i jeżeli kiedy to dzisiaj najmniej było na czasie pisać doniesienia, do tego mylne, a mogące potargać węzły zaczynające choć zwolna łączyć między sobą ludność różnych wyznań naszego kraju i rozbudzić na nowo przesądy i uprzedzenia ku ogólnemu szczęściu na teraz przycichłe.

W imie prawdy i uznanej przez Szanowną Redakcyę zasady jawności, upraszam o umieszczenie tego sprostowania w najbliższym numerze „*Czasu*“. Zostaję z wysokiem poważaniem.

Dr. Berson.

— Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującego sprostowania w sprawie wyborów:

Doniesienie z Sanoka w *Gazecie Narodowej* Nr. 22, d. 26 stycznia b. r. (M.) jakoby za wpływem moim postawiono kandydatów tamże wymienionych, jest czczym wymysłem i z gruntu fałszywym. Oświadczam: iż na zgromadzeniu 21go b. m. tych kandydatów nikt niestawiał, ani też sami nie ubiegali się oni o poselstwo; korespondencyą wspomnioną uważać tylko można jako pendant do owych bezimiennych listów sanockich, której celem równie wichrzenie opinii i rozstrzelenie głosów, dla jakichś ukrytych widoków, które z całą siłą skarcić i z oburzeniem potępić należy.

T. Ostaszewski.

— Piszą nam z *Rzeszowa* 31 stycznia.

Władze finansowe przytrzymały dzisiaj w dworcu Rzeszowskim skrzyneczkę o 40 funtach szóstaków srebrnych wartości 1,200 złr. przeznaczonych do wywozu przez Kraków za granicę; ponieważ jednak są dowody, że żydek trudniący się tym handlem, przed kilkoma dniami tą samą drogą przemycił już skrzynkę podobną o 60 funtach, zarządzone zostało śledztwo tu i telegrafem w Krakowie. Tutejszą skrzynkę władze finansowe skonfiskowały a sprawcę do odpowiedzialności pociągnęły. I dziwić się tu, gdzie się te biedne szóstaczki skryły?

— Dnia 31 stycznia zachodnim wiatrem pędzone przeciągały chmury, które wieczorem dészcz sprowadziły. Ciepło w cieniu doszło do + 6°.0 od + 1°.0. Barometr postępując szybko do góry wskazywał dnia 1go lutego o godzinie 6téj rano 329‴86; termometr zaś + 1°.4 R.

— W sobotę dnia 2go lutego *Święto*, Oczyszczenie Najświętszéj Maryi Panny; w niedzielę dnia 3go lutego, Śgo Błażeja biskupa męczennika, w poniedziałek dnia 4go lutego Śtéj Weroniki panny.

Sprawy Sądowe.

Prezydujący: Ciechanowski; — sędziowie Dr Rotschek, Mikuszewski; — protokólista: Łukaszewski; — z. prokuratora: Kopff; — obrońca: Dr Chrzanowski.

(*Scena przed komisyą rekrutacyjną*). Roku zeszłego, kiedy to widnokrąg polityczny był zachmurzony, chłopi niechętnie opuszczali swe role i nie przypadała im do smaku służba wojskowa. Nie innego usposobienia był 20-letni wtedy Ignacy Cieluch, syn chłopa z wsi Wycięży w powiecie Mogilskim. Jako jedynak mógł się uwolnić w sposób legalny od wojska — ale jakby na przekór ojciec jego był jeszcze zdrów i czerstwym. Aby wybrnąć z tego kłopotu, zeszli się naturalnie w karczmie Ignacy Cieluch, jego matka Salomea, ojciec Floryan i stryj Józef Cieluch. Skutkiem tej narady familijnej zapadło postanowienie, aby, zamiast zdrowego i silnego ojca Floryana, przedstawić komisyi poborowej słabego i starszego stryja Józefa Cielucha, by w ten sposób uzyskać uwolnienie Ignacego Cielucha. Zachodziła jeszcze jedna przeszkoda, bo wójt gminy zwykle poświadcza tożsamość osoby przed komisyą. Zaproszono w tym celu wójta Jana Kozuba na wódkę, a na widok tej rószczki czarodziejskiej zgodził się wójt na wszystko.

Nadszedł dzień stanowczy. Józef Cieluch (lat 56), przybył do Krakowa w towarzystwie wójta, a zapytany: jak się nazywa, odpowiedział: Floryan Cieluch; a ponieważ wójt to potwierdził, komisya po rewizyi Józefa C. oświadczyła, ze Floryan C. jest słabym i do pracy niezdolnym. Na podstawie takiego *parere*, syn jego Ignacy C. został uwolnionym od służby wojskowej.

W kilka miesięcy później uwiadomiono o tem zajściu Sąd, który rozpoczął śledztwo przeciwko wójtowi o nadużycie władzy urzędowej, zaś przeciwko Józefowi, Floryanowi, Ignacemu i Salomei Cieluchom o współwinę w tej zbrodni. Wszyscy się przyznali. Charakterystyczne jest tłómaczenie się obwinionych.

Wójt Jan Kozub, który się zapewne dopiero dziś dowiedział, że ma władzę urzędową, mówi: „Już ja to wiem, że to fałsz, com zrobił, ale mnie namówili“.

Floryan Cieluch (ojciec): Zapatrywaliśmy się, jak ludzie robią rozmaicie, ludzie oszukują komisyę, więc i myśmy sobie to rzekli“.

Ignacy Cieluch: Stryk mój stawał za tatusia, a mnie uwolnili.

Józef Cieluch: Ja na to byłem głupi, ja 25 razy byłem w Gdańsku, ja chłop wyrobiony, to mnie zaprowadzili do komisyi, jak wołu na rzeź.

Salomea Cieluchowa: Żal mi było syna jedynaka.

Ze względu na liczne okoliczności łagodzące, z. prokuratora (auskultant p. Kopff) wnosi 3 miesiące więzienia dla Jana Kozuba za nadużycie władzy urzędowej, dla Józefa Cielucha 6 tygodni, a dla reszty oskarżonych po 2 miesiące więzienia za współwinę w tej zbrodni.

Prezydujący (do oskarżonych): Co wy na to?

Wójt Jan Kozub: Ja to wiem, że na mnie najgorzej, bo ja urzędnik, ale za duża kara, bo mam 7ro dzieci.

Józef Cieluch: Mnie jak wołu na rzeź prowadzili — ale żeby przynajmniej można u siebie posiedzieć.

Józefa Cielucha bronił Dr Chrzanowski, poczem Sąd następujący wydał wyrok: Wójt Jan K. skazany na jeden miesiąc, a wszyscy inni po 2 tygodnie więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem w tygodniu.

Przyjechali do Krakowa od 31go stycznia do 1go lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ: Franciszek Mayer przemysłowiec z Czech, Zofia bar. Lipowska właścicielka dóbr z Galicyi, Szymon Hamburger właściciel młyna, Julian Zubrzycki właściciel dóbr z Rabki.

HOTEL SASKI: Stanisław hr. Potocki właściciel dóbr, Anna hr. Potocka właścicielka dóbr z Warszawy, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Felicyan Szybalski z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Mieczysław Skrzyński, Teodor Horodyński z Przemyskiego, Boris Landsbery kupiec z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Franciszek Wojtischer z Kongresówki, A. Kürschner kupiec, Karol Jettmar buchalter z Prus, D. Con kupiec, Adolof Loewenberg fabrykant z Biały.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH.

w *Dzienniku Urzędowym* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd krakowski masę krydalną Jana Nepomucena Majewskiego o wydaniu jéj przez Emilię Kicińską o ekst. sumy 1310 złr. z realności w Krakowie pod L. 265, ust. rozpr 27 marca; kur Dr Koczyński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 29 stycznia 1867.

	od zł.	c.	do zł.	c
Mierzyca pszenicy zimowej	5	75	6	25
Mierzyca pszenicy jarej	—	—	6	—
„ żyta	3	87½	4	15
„ jęczmienia	3	37½	3	50
„ owsa	1	75	1	80
„ grochu	4	75	5	50
„ jagieł	6	50	7	25
„ fasoli	6	—	6	50
„ tatarki	—	—	2	50
„ prosa	3	—	3	25
„ Koniczyny białej	47	50	50	—
„ „ czerwonej	32½		35	—
„ ziemniaków	1	40	1	50
Cetnar wiedeński siana	1	40	1	50
„ „ słomy	—	60	—	70
Funt w. mięsa wołowego	—	17	—	20
„ „ z bydła drobniejszego	—	15	—	18
Funt w. polędwicy wołowej	—	30	—	35
„ „ słoniny	—	36	—	45
„ „ wieprzowiny	—	20	—	24
„ „ cielęciny	—	16	—	18
„ „ baraniny	—	18	—	20
Funt w. smalcu wieprzowego	—	45	—	48
„ „ sadła	—	45	—	48
„ „ soli			—	9
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec stearynowych	—	—	—	70
„ „ świec łojowych	—	40	—	44
„ „ mydła	—	30	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	50
„ okowity „ 82° „	1	95	2	—
„ masła młodego śwież.	2	88	3	—
Kopa jaj kurzych	—	—	1	40
Miarka kaszy jęczmiennej	—	50	—	64
„ tatarczanej częstoch.	1	20	1	25
„ pszenicznej	1	20	1	25
„ perłowej	1	—	1	25
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	—	1	—
„ tatarczanej łupanej	—	80	—	85
„ pęcaku	—	80	—	85
„ kaszy jaglanej	—	80	—	90
Cetnar wied. mąki pszenicznej	9	—	12	55
Sięga drzewa łupowego twardego	10	—	12	—
„ „ miękiego	8	—	10	—
„ węgli kamien. kraj.	19	—	23	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	44	—	54

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 29 stycznia 1867.

Radca Magistratu *Wisłocki*.

Delegowani obywatele: *Tomasz Talarkiewicz. Gustaw Lindquist.*

Komisarz targowy *Jezierski.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 30 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, po zawiadomieniu ze strony ministra spraw zagranicznych o zaręczynach króla, prezes Izby rzekł: Pewnym się czuję przyzwolenia Izby, wyrażając, że Izba na wiadomość tę odpowie w sposób mogący służyć za objaw udziału w tym radosnym wypadku. Ponieważ wypada jak najśpieszniej dać odpowiedź, zdaje się być koniecznem zaproponować, aby dyrekcya Izby wyraziła w adresie z powinszowaniem uroczyście uczucia Izby, i aby adres ten wręczony został przez deputacyę z łona Izby wybraną. Wniosek ten jednogłośnie został uchwalony.

Paryż 30 stycznia. *La France* mówi: Rząd postanowił, aby w sali posiedzień ciała prawodawczego przywrócono trybunę. Roboty około jej ustawienia dziś się zaczęły. Ten sam dziennik pisze: Doradzcy Cesarza są z sobą w zgodzie co do tego, aby pismo cesarskie zastosować w duchu wolności. Uprzednie pozwolenie władzy na wydawanie dziennika znosi się; prawo odbywania zgromadzeń we wszystkich sprawach tyczących się interesów ekonomicznych, duchowych i moralnych, jest nieustające; zgromadzenia wyborcze będą pozwolone w ciągu 20 dni poprzedzających wybory. Podobneż wiadomości podaje *L'Etendard*.

Florencya 29 stycznia. Na dzisiejszem posiedzaniu Izby deputowany Bixio interpelował z powodu fregaty „Formidabile“, do której dawano ognia z jednej warowni austryackiej. Bixio nagania postępowanie kapitana fregaty. Minister marynarki odrzekł: Rząd austryacki dał odpowiedź na zapytanie w tym względzie uczynione, że z warowni przez omyłkę strzelono do fregaty; Austrya już w październiku nakazała zachowywać się po przyjacielsku względem marynarki włoskiej. Minister dodał jednak: Kapitan okrętu „Formidabile“ mimo tego nie postąpił jak należało, i dla tego został usunięty od dowództwa. Dalej, mówi minister: Układy z Austryą w tej mierze trwają ciągle i nie można nic więcej dodać. Skoro korespondencya dyplomatyczna ukończoną zostanie, minister udzieli dalszych wyjaśnień. Bixio cofnął w skutku tego interpelacyę.

Konstantynopol 30 stycznia. Gwardya przyboczna Sułtana składająca się z różnych narodowości, została rozwiązaną. Albania jest uciszona. W Balczyku w Bułgaryi założono stacyę telegraficzną dla telegrafu międzynarodowego.

Gradecki *Telegraf* dowiaduje się, że sejmy krajowe w rychle po swem zebraniu się odroczone zostaną na dni 14, tak, iż nadzwyczajna Rada państwa nie zostanie otwartą 25 lutego. Tenże organ zapewnia, że posłanie monarsze do sejmów zadowoli do tyla Niemców, iż „stronnictwo wierne konstytucyi przystąpi bez skrupułu do dzieła rekonstytucyi monarchii“. Niestety, wiemy już, że ceną dualizmu pozyska rząd to uczestnictwo Niemców w dziele reorganizacyi. Że nawę państwa prąd dualistyczny tak daleko już poniósł, iż na razie o nawróceniu mowy być nie może, świadczy wiadomość, którą w tej chwili przesyła nam nasz korespondent wiedeński, iż wysłano już z Wiednia polecenie do władz centralnych w Peszcie, aby sprawy sobie przekazane tak uporządkowały, iżby je każdej chwili mogło przejąć ministerstwo węgierskie. Narady wielkiego wydziału do spraw wspólnych skończą się już w bieżącym tygodniu, a skończą przyjęciem wniosków podkomitetu z małoznacznemi zmianami.

W wyborach okręgów miejskich i Izb handlowych w Czechach, obie strony przypisują sobie zwycięstwo, i w pewnym względzie obie strony mają słuszność. Liczebnie, Niemcy otrzymali górę, bo ze znanych dotychczas rezultatów, 41 krzeseł przypadnie Niemcom, a 30 Czechom. W porównaniu atoli z ubiegłemi wyborami, korzyść jest tym razem po stronie Czechów, a stosunek wyborców czeskich w r. 1861 i w r. 1867 na przedmieściu prażskiem Jozefstadt 16: 50, jest mniej więcej stosunkiem w całym kraju zachodzącym. Zwycięstwo jest i dla tego po stronie Czechów, że dwa najznakomitsze miasta kraju: Praga i Pilzno, wybrały kandydatów czeskich, Pilzno wyłącznie, Praga z wyjątkiem 2 posłów na 10, których wybiera, a i ci dwaj nieznaczną większość swoją zawdzięczają żydom zamieszkałym na owem przedmieściu, którzy głosowali za kandydatami niemieckimi. Rezultat ostateczny tem korzystniejszy jest dla Czechów, iż o ile dotychczas wiadomo, właściwe okręgi miejskie w 28 miejscowościach wybrały kandydatów czeskich, a w 25 tylko Niemców. Że zaś liczebnie w ogólnym rezultacie przeważyli Niemcy, wina to szmerlingowskiej ordynacyi wyborczej, która niesłychanie pokrzywdziła Czechów, przyznając izbom handlowym prawo wysyłania do sejmu 15 posłów. Ci to posłowie przeważyli szalę na stronę niemiecką.

Dodajemy jeszcze, że w niektórych miejscowościach wybory odbywały się wśród wielkiego wzburzenia umysłów. Tak np. w Budiejowicach wołano: „Precz z ministrami!“.

W Morawie dobrze poszło Niemcom: Berno samych centralistycznych wybrało kandydatów, a przed innymi Giskrę.

Najgorzej za to powiodło się Niemcom w Krainie. Z dziesięciu posłów, których kurya miast obiera, pięciu kandydatów słoweńskich wyszło z urny wyborczej, z tych dwóch w stolicy kraju, Lublanie. Gdy zaś sejm kraiński liczy 37 posłów, przeto, skoro wybory z okręgów wiejskich dostarczyły 16stu posłów słoweńskich, stronnictwo słoweńskie ma już zapewnioną teraz większość w sejmie, nawet gdyby z 10ciu posłów wielkiej własności żaden nie przybył mu nabytek.

Dziennik kroacki *Pozor* utrzymuje, że Sejm zagrzebski, w oświadczeniu się przeciw dualizmowi, oprze się na Czechach i Słoweńcach, a nawet może na Galicyi i niemadziarskich Węgrach. Nic słuszniejszego, i zdaje nam się rzeczą pewną, że Kroaci w Sejmie galicyjskim przeciw dualizmowi silną bardzo znajdą podporę.

Vaterland dowiaduje się i ręczy za prawdę, że ministeryum rosyjskie spraw zagranicznych zwróciło uwagę rządu austryackiego na wielką liczbę wychodźców polskich przebywających w Galicyi. Rząd austryacki polecił przeto hr. Gołuchowskiemu, aby nie zezwalał nadal na pobyt w Galicyi osób skompromitowanych w ostatniem powstaniu.

Mianowanie p. Mikołaja Milutyna kawalerem orderu Aleksandra Newskiego „w nagrodę za oddane przysługi w reformach administracyjnych w Królestwie Polskiem,“ osłabia znacznie wątpliwość, jaką wyraziliśmy wczoraj w artykule wstępnym, co do słów przypisywanych Aleksandrowi II po dymisyi jenerała Kaufmana i księcia Czerkaskiego.

Provinzial Corresp. pisze: Otwarcie parlamentu północno niemieckiego nastąpi 24 lutego według umowy zawartej między dotyczącemi rządami. Przygotowawcze narady nad projektem konstytucyi postąpiły w sposób pocieszający; po porozumieniu się co do istotnych podstaw konstytucyi na następnych posiedzeniach konferencyi umówiono się co do wielkiej części postanowień szczegółowych, uwzględniając wielokrotnie szczególne życzenia i propozycye państw sprzymierzonych. Zamknięcie konferencyj nastąpi niebawem.

Sejm pruski ma ukończyć prace swoje w przyszłym tygodniu.

W. Abendpost pisze, że po dojściu układów handlowo-celnych między Austryą a Prusami do pewnego stanowczego punktu, dyrektor ministeryalny Delbrück wyjechał do Berlina, gdzie będzie pomocny przy organizacyi Związku północnego, drugi zaś dyrektor Philipsborn pozostał w Wiedniu do prowadzenia daléj układów. Wzmianka ta ma na celu zapobiedz pogłoskom o bezskuteczności układów austryacko-pruskich.

Telegram doniósł wczoraj o zamknięciu w Petersburgu zgromadzenia ziemskiego czyli gubernialnego, z powodu—jak urzędowe postanowienie mówi — bezprawnego jego postępowania, tudzież podniecania do niechęci i nieposłuszeństwa rządowi. Istotną zbrodnią tego zgromadzenia było żądanie wspólnej reprezentacyi dla całego państwa. Na jednem bowiem z posiedzeń, hr. Szuwałów postawił wniosek, aby upraszać o rozprzestrzenienie ukazu z dnia 21 listopada r. z. rozszerzającego atrybucye ziemstwa, na podstawie równości praw przez współdziałanie zarządu centralnego z ziemstwem. Hr. Szuwałow zapytany, co znaczy ziemstwo, czy sejm ogólny państwa, czy reprezentacyę gubernialną, odpowiedział ubocznie, iż ponieważ zgromadzenie zanosi prośbę, przeto uważa koronę za jedynego sędziego, który orzecze, co i ile dać zechce. W skutku tego objaśnienia, wniosek jego uchwalony został 38 głosami przeciw 8. Innym grzechem zgromadzenia była zmiana sposobu uchwalania podatków. Zdaje się, że obie te uchwały były powodem rozwiązania ziemstwa.

Z powodu artykułu polemicznego *N. fr. Presse* o polityce bar. Beusta w sprawie wschodniej i wnioskach ztąd wyprowadzanych, iż Austya zerwawszy z dawnemi tradycyami i postawiwszy w Turcyi politykę słowiańską, pracuje tylko na korzyść Rosyi, pisze *W. Abendpost*.

...„Mianowicie musimy podnieść, że wskazanie specyficznego popierania Słowiańszczyzny, jakoby zasadniczej myśli polityki austryackiej, jest co najmniej śmiałem przypuszczeniem. Kwestya narodowości nie stanowi istotnego momentu w kwestyach wynikających z austryackiej polityki na Wschodzie. Jest to przypadek, że prowincye tureckie pograniczne zamieszkałe są przez Słowian, przypadek którego nie zmieni ani Austrya ani teraźniejszy minister spraw zagranicznych. Ale faktem jest niezaprzeczonym, że Austryi interes nakazuje szukać przyjaciół między ludnością chrześcijańską Turcyi, bez względu na jej narodowość. Zresztą musimy przy tej sposobności wrócić do twierdzenia, że rozumowanie dzienników w znacznej części opiera się na jednej depeszy, która zresztą dostała się na widok publiczny w swojej przekręconej treści, a rzeczone dzienniki nie znają wcale dalszego ciągu narad“.

Do *Gazety kolońskiej* piszą z Paryża, że margr. Moustier porozumiewa się z innemi mocarstwami pod względem propozycyj, jakie mają być robione Porcie w celu ulżenia losu chrześcian w Turcyi.

Minister włoski spraw zagranicznych miał polecić posłom swoim w Atenach i Konstantynopolu zachowanie najściślejszéj neutralności w sprawach wschodnich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Trzebinia 1 lutego. Hr. Adam Potocki jednomyślnie obrany został posłem w Chrzanowie.

Jasło 1 lutego godz. 3½. Posłem obrany Karol Rogawski, który gorąco podziękował wyborcom wśród okrzyku: Niech żyje Cesarz!

Tarnów 1 lutego. Z mniejszej posiadłości powiatów Tarnowskiego i Tuchowskiego wybranym jest posłem na sejm krajowy książę Paweł Sanguszko.

Peszt 31 stycznia. Komisya 67miu przyjęła ustępy 24 do 43 uchwaliwszy zarazem trzy poprawki: Liczba członków delegacyi ma być oznaczoną w obradach szczegółowych. Delegacye powoływane będą przez Cesarza w pewnych terminach do miejsc, gdzie Cesarz na ówczas przebywa. Minister węgierski skarbu ma część miesięcznych dochodów państwa służących na pokrycie wspólnych kosztów, wypłacać miesięcznie ministrowi skarbu państwa.

Kursa. Wiedeń 1 lutego godzina 2 po połud. Metaliki 60·10. — Pożyczka narodowa 70·30. — Losy z roku 1860 85·70. — Akcye banku 734. — Akcye kred. 167.50. — Londyn 129.80. — Srebro 128.75. — Dukat 6·13.

Z powodu święta uroczystego, *Czas* jutro nie wyjdzie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W dniu 5 Lutego
to jest we Wtorek odbędzie się
w sali Hotelu Saskiego

BAL,

na korzyść ubogiej młodzieży
tutejszego
Instytutu Technicznego.

Biletów dostać można za zwrotem zaproszenia w Księgarniach WW. ***D. E. Friedleina, J. Czecha,*** i w Handlu ***J. Bartla,*** a oprócz tego w **Hotelu Saskim** pod Nr. **55** na dole od ulicy **S. Jana** w Niedzielę, Poniedziałek i Wtorek od godziny **9 — 1** i od **3 — 7 po południu.** (230)

W celu zadosyćuczynienia na obszerniejsze rozmiary tak umysłowym jak i praktycznym wymaganiom kobiet — co u nas dotąd jeszcze w ramy żadnego wydawnictwa nie wchodziło— będzie wychodzić przy „KALINIE“

„Biblioteka dla kobiet“,

i obejmować trzy działy:

I. Arcydzieła z literatury pięknéj — bądź oryginalne, bądź w przekładach.
II. Rzeczy dotyczące wychowania i całego utrzymania domu, przedstawiane przystępnie i z należytą gruntownością.
III. Stósowne przedruki z literatury dawniejszéj z objaśnieniami.

W przeciągu roku wyjdzie „Biblioteki dla kobiet“ **50 arkuszy druku,** zeszytami.

Odnośnie do powyższych trzech działów wchodzą w bieżący program następujące przedmioty: *Podręcznik do dziejów literatury polskiéj aż do 19go wieku,* obejmujący treściwe poglądy na epoki a obszerniejszy rozbiór prac, których wartość i znaczenie z czasem nie przemija. — *Przewodnik w literaturze polskiéj 19go w.* — *Wypisy polskie,* obejmujące ułożone w historycznym porządku wyimki z celniejszych autorów i autorek polskich; do użytku praktycznego tak w domu jak i po zakładach wychowawczych. — *Lew zakochany,* komedya Fr. Ponsarda. — *Wybór poezyj Heinego.* — Przekład polski jednéj z najnowszych, a u nas nieznanych powieści francuzkich.— *Wybór pism pani Sevigné.* — *Wychowanie dziewcząt* podług sławnego dzieła Henryka Martin. — *Dom,* księga praktyczna, obejmująca następujące rozdziały: podział czasu i pracy, zarząd, domowe gospodarstwo miejskie i wiejskie, kuchnia, spiżarnia, piwnica, kredens, apteczka, służba, goście. — Katalog wskazówkowy polskich i obcych dzieł we wszystkich przedmiotach wchodzących w zakres wychowania dziewcząt.

„Bibliotekę“ można prenumerować albo jako dodatek w biórze „KALINY“ i we wszystkich jéj ajencyach — albo też osobno przez księgarnią Franciszka Grzybowskiego w Krakowie, a za pośrednictwem wszystkich księgarni.

Prenumerujący jako dodatek, będą ją odbierać razem z „KALINĄ“.

Prenumerujący osobno mogą odbierać również zeszytami albo każde dzieło po skończeniu.

Prenumerata na **Bibliotekę dla kobiet** wynosi rocznie 6 Zł. w. a. — półrocznie 3 Zł. w. a. — ćwierćrocznie 1 Zł. 50 c. w. a.

☞ Upraszamy o wczesne zamówienia aby wydawnictwo niebawem rozpocząć się mogło. (173-2)

Redakcya „Kaliny“.

Skuteczność Syropu chrzanowego z jodem.

Syrop chrzanowy z jodem pp. Grimmault i Spółki, aptekarzy nadwornych księcia Naploeona w Paryżu, którego sktuecznosć powszechnie jest znaną, wyrabia się z soku roślin anti-szkorbutycznych. Zawiera on w sobie jod w stanie kombinacyi organicznej i uważany jest za najlepszy środek mogący zastąpić tran rybi. Doskonałość preparacyi tego środka skłania nas do przytoczeenia opinii o nim najznakomitszych lekarzy paryskich, którzy go ciągle swoim pacyentom przepisują:

„Syrop chrzanowy z jodem jest środkiem łagodnym, niezawodnym i nieocenionym w słabościach dzieci, nietylko uzupełnia działanie tranu rybiego, ale i zastąpić go może w razie potrzeby z zupełnym skutkiem.
„Dr *A. Cazenave,*
lekarz szpitala Św. Ludwika w Paryżu.“

„Syrop chrzanowy z jodem jest bardzo pożądanym środkiem w leczeniu słabości skrofulicznych i limfatycznych. Przepisują go bardzo często z pomyślnym skutkiem bądź w początkach suchót, bądź jako środek uzupełniający kuracyę tranem.
Dr. *A. Charrier,*
były Naczelnik Kliniki paryskiej.“

„Zawsze otrzymaliśmy pomyślny skutek z użycia Syropu chrzanu jodowego, bądź na odnowienie krwi, bądź jako uzupełnienie leczenia suchót, szkrofuł i limfatyzmu, za pomocą tranu.
„*Dr. Farrot,*
autor dzieła o kuracyi słabości kobiet.“

„Syrop chrzanowy z jodem, jeest najdzielniejszym środkiem na organizmy limfatyczne. Widziałem rany szkrofuliczne, jakim niczem zaradzić nie było można — gojące się nadzwyczaj szybko pod jego wpływem. Widziałem dzieci dotknione tuberkułami na kościach — zupełnie wyleczone.
„*Dr Guesnard,*
lekarz szpitali paryskich.“

„Syrop chrzanowy z jodem, posiada wszystkie własności tranu, prócz nieprzyjemnych smaku i woni.
„*Dr Guibout,*
lekarz szpitali, Prezyd. w Tow. lekarzy paryskich.“

„Syrop chrzanowy z jedem pp. Grimmault i Spółki, zawiera ½ na sto jodu w stanie kombinacyi organicznej, podobnej do jodu, jaki się znajduje w tranie.
„*Dr. Kleczyński,*
profesor chemii, biegły przy sądach wiedeńskich.“
(16-3-8)

Nadzwyczajne doniesienie balowe!



Podpisany fabrykant kapeluszy, utrzymując przytem **Handel nowości do strojów dam** potrzebnych — donosi, iż uprzedzając wszystkie podobne Handle, zawarł umowę z pierwszym domem *J. Frölich-Levis* w Paryżu (Maison universelle) Manufacture de fleurs et plumes. Paris 54, rue de faubourg St. Denis) o dostawę wyłączną **Kwiatów balowych**, według dzisiejszej balowej mody, stanowiących cały przystrój, w zamian dawniej używanego złota. — Garnitur składający się z ubrania na głowę, broszy, kolczyków i branzoletek z kwiatów najwytworniejszych, według wyboru rodzaju, do koloru śukni zastósowanych — sprzedaje po najumiarkowańszych cenach.

Jan Gella,
przy ulicy Floryańskiej w Krakowie.
(145-4-)

Promessy Losów z r. 1864,

których ciągnienie dnia 1 Marca nastąpi, po złr. 2 cent. 50 wraz ze stęplem;
LOSY na Loteryę rządową pieniężną, których ciągnienie dnia 20 Marca r. b. nastąpi, po złrt 3; — oraz
LOSY na Loteryę fantową na ubogich Wiednia, których ciągnienie dnia 5 Marca r. b. nastąpi, po 50 centów,
☞ sprzedaje w Krakowie ***J. Bartl,*** Rynek główny pod L. 14.
(192-3-10)T

C. kr. uprz.

KOLEJ  **GALIC.**

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Od dnia 1 Lutego rb. aż do dalszego rozporządzenia ustanawia się na naszej kolei, przy zatrzymaniu warunków ogłoszonych Obwieszczeniem z dnia 9go Kwietnia r. z., zamiast teraźniejszego dodatku taryfowego do naszych

taryf cywilnych i wojskowych, 30% dodatek Ażya.

Wiedeń dnia 23 Stycznia 1867. (193-2-3)

Rada Zawiadowcza.

Wypróbowana, poświadczona i polecona przez wiele słynnych znakomitości lekarskich!

NOWA etykieta złoto-lilowa. — W paczkach po 35 i 70 centów.

Dra SUIN DE BOUTEMARD Aromatyczna Pasta do zębów,

Zarejestrowana — marka ostrzegająca.

Preparat uznany za najstósowniejszy do starannego zachowania zębów i dziąseł, czyści daleko prędzéj i lepiéj niż wszystkie dotąd znane i używane środki, i udziela równocześnie całej wewnętrznej czeluści ust pożądanéj świeżości.

Profesora Doktora LINDES

Roślinna Pomada w laskach działa bardzo dobroczynnie na porost włosów, utrzymując je miękkiemi i zapobiegając ich wysychaniu, przytem udziela włosom pięknego połysku i powiększa ich sprężystość, a nadto służy zarazem wybornie do utrzymania porządku raz ułożonych włosów.
W oryginalnych sztukach po 50 cent.

Balsamiczne Mydło oliwne odpowiada wszelkim wymaganiom, jakie od *zupełnie dobrego Mydła* do zdrowia żądać można, może zatem być jak najmocniej polecone jako łagodny a przytem skuteczny środek do codziennego mycia, nawet najdelikatniejszej skóry *Dam i Dzieci.*
W oryginalnych paczkach po 35 cent. w. a.

☞ *Z zaręczeniem prawdziwości znajduje się w zapasie po cenach oryginalnych:* w KRAKOWIE u p. **Józefa Bartla,** również utrzymuią artykuły te: w **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** pani Ewa Korneld i p Franciszek Gomoliński apt.. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżesz Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim. — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt apt. — w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — w **Kołomyi** p. Joel Alderstein, — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker aptekarz, p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch. — w **Lisku** p. Robert Barański apt. — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlecki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ign. Garan. — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann. — w **Rzeszowie** p. Ign. Schaiter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniéj Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag. — w **Żórawnie** p. Władysław Postępski. T(32-2-)40.

☞ Wiedeńskie Czernidło glansowne na buty. ☜

Jedyne w swym rodzaju i od 32 lat, to jest od istnienia podpisanej firmy w doskonałości niewyrównane

☞ Wiedeńskie Czernidło glansowne na buty, ☜
bez kwasu siarczanego
Franciszka Fernolendta w Wiedniu,

posiada pomiędzy innemi i tę wyborną własność, że nawet po 2 i 3 latach jest miękkie i świeże, tak jak było po zrobieniu. Na skórę w ten sposób korzystnie działa, że takowa zawsze jest miękką; z największą łatwością najpiękniejszy połysk skórze nadaje, jakiego żadne inne Czernidło nie jest w stanie osiągnąć. — Za te przymioty odznaczył fabrykanta świetny Komitet wiedeńskiej wystawy gospodarczej w roku 1866 wielkim medalem zasługi. Czernidło to jest poleconem Szanownej Publiczności i panom kupcom jako artykuł, który, pomimo wszystkich podobizn, najlepsze w swoim rodzaju, a dla taniości najrozleglejsze może mieć wzięcie. Jest do nabycia za przysłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą, tak funtami jako i cetnarami, po 22 złr. za cetnar, w pudełkach, których 16, 8, 4, 2 i 1 na funt idzie. Odsprzedającym, którzy przynajmniej 1 cetnar biorą, odstępuje się odpowiednia zniżka. (1580-8-24)

FABRYKA: **w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse N. 74.**

Dom Komisowy i Spedycyjny ***Emila Artla***

☞ w Krakowie, Mysłowicach i Katowicach,
poleca się szanownej Publiczności.

☞ Tenże sam Dom przyjmuje i wykonywa zamówienia na najlepsze **Węgle kamienne** z pierwszych kopalń Górnego Szląska (prusk.) (196 1-6)T

Jan Miklitsch

przy ulicy Grodzkiej N. 85,
poleca szanownej Publiczności swój obficie zaopatrzony Handel

Towarów korzennych, Delikatesów, Owoców włoskich,

krajowych i zagranicznych Win, Likierów i Herbaty po cenach jak najumiarkowańszych.

Znajduje się także w tymże samym Handlu główny skład komisowy **Séra Cieszyńskiego** 1 funt po 36 cent., a przy większych ilesciach stósowna udziela się zniżka. — Oraz
☞ **sławny Syrop PAGLIANO** i prawdziwe Korniszonki (Znaimer Gurken).

Obstalunki na całą prowincyę uskuteczniają się jak najspieszniej i najdokładniej. (197-1-2)

FORTUNKA

nowej konstrukcyi,

zupełnie w dobrym stanie, za bardzo pomierną cenę jest do sprzedania zaraz przy ulicy Zwierzynieckiej, w Ogrodzie gościnnym zwanym „pod Kopcem Kościuszki,“ u W. *Józefa Tylki.* (227-1-2)

Oszwary dębowe, zdatne na podłogi, parkany, dylowanie ścian — sprzedaje leśniczy w lesie Rozwienickim, pół mili od Jarosławia, stopę licząc po 4 centy. (226)

Imperial - Electoralne nasienie buraków

z produkcyi w Znauer, szczególniéj dobrego gatunku, z zaręczeniem siły kiełkowania, polecają po 28 złr. i 35 złr. za cetnar loco Praga

Wohanka i Brosch
dawniej ***Ant. Const: Hammer***
w Pradze.

Jest to gatunek buraków najobfitszy w cukier z pieknym wysmukłym niemałym korzeniem prostopadłym, zaleca go się przeto pp. fabrykantom cukru i właścicielom dóbr. (159-3)T

Nowa angielska patentowana ręczna Maszyna do szycia.

Cena: 40 złr. — z przyrządami **50** złr. w szkatułce skórzanej.

Podpisany Skład fabryczny ma zaszczyt zwrócić uwagę szanownych Dam na jego patentowane w Anglii i w Francyi ogólnie lubione „Nowe angielskie patentowane ręczne Maszyny do szycia.“ Te Maszyny, nietylko że najpiękniej cerują, ale i robotę szydełkową robią dobrze i trwale, są opatrzone obrębiaczem, jako też inszemi przyborami do każdego szycia; nawet do najdelikatniejszego cerowania mogą być użyte. Bez przechwałki, Maszyny te w skutek ich uznanej użyteczności, ozdobnych i eleganckich kształtów, nawet w najwyższych sferach świata damskiego w Austryi i Węgrzech, wstęp sobie wyrobiły.

Jej C. Wys. Arcyksiężna Gizella jest w posiadaniu takiej Maszyny, która na ostatniej wystawie gospodarskiej w Wiedniu otrzymała wielki medal zasługi.

Przyjmuję wszelkie zaręczenia za moją Maszynę na przeciąg lat 5 i gotów jestem na żądanie przesłać świadectwa domów szlacheckich i obywatelskich, które od kilku lat tej mojej Maszyny z największem zadowolnieniem używają, a tylko najlepszą opinię o prawdziwej praktyczności tejże dadzą. Wzmiankuję jeszcze, że tę mała ładną Maszynę można do każdego stołu przyśrubować, a w podróż można ją wziąść wygodnie w małej szkatułce.

Skład fabryczny: ***H. Kausch* w Wiedniu,** Wieden, Kettenbrückgasse N. 1.

☞ Obstalunki za przysłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą, natychmiast wysyłam. (1377-21-24)



SKŁAD Lamp kamfinowych i olejnych,

z fabryki ***Dittmara*** **w Wiedniu,** (95-2)
znajduje się w Handlu
LEONA FEINTUCHA
w Krakowie.



„Wiener Tattersall.“

Wielka licytacya Koni użytkowych, zbytkowych, Powozów, Homont, Siodeł, Czapraków, Musztuków, itp.

Z wielu stron nagabywany urządziłem z pozwoleniem władz pod nazwą „Wiener Tattersal“ w moim najodpowiedniej do tego urządzonym Zakładzie,

Jägerzeile N. 54, Czernin-Gasse N. 13,

stósownie do pory, tymczasowo, licytacyę koni wierzchowych, powozowych, powozów, homont, siodeł z potrzebami itp. — Pierwsza licytacya odbędzie się

dnia 25 Lutego o godz. 11 przed południem.

Za pomocą tejże wydarzy się dobra sposobność panom hodownikom koni, jako też posiadaczom pojedynczych lub kilku koni, powozów itp., takowe prędko i korzystnie za gotową zapłatę sprzedać — postawiłem warunki licytacyi jak najtańsze, ażeby każdemu umożebnić przystęp do niej — niemniej tak to urządziłem, aby kupującemu daną była największa pewność. Zapraszam więc wszystkich tych Panów, którzyby sobie życzyli na tę licytacyę przysłać konie, powozy, homonta, siodła z potrzebami itp, do pospiesznego porozumienia się ze mną, gdyż zgłaszanie się w dniu 20 Lutego zamkniętem będzie, albowiem konie, powozy itp. najpóźniej **22go Lutego** do „Wiener Tattersall“ odstawione być muszą, aby mającej chęć kupienia publiczności dana była sposobność próbowania przeznaczonych na licytacyę koni, jak również obejrzenia powozów.

Na wszystkie dane mi tak listowne jak i ustne zapytania tyczące się warunków licytacyi, opłat itp., z największą chęcią i jak najspieszniej odpowiadam.

Wiedeń w Styczniu 1867. (178-2 3)

Maurycy Strass,
ck. nadworny liwerant, założyciel „Wiener Tattersall.“

Zapobiedz bólowi zębów i wszelkim chorobom ust,

lub takowe przynajmniej pewnie i gruntownie leczyć, każden sobie życzy kto raz choćby jednego z licznych a przykrych cierpień na sobie doświadczył (jako to reumatyczny i nerwowy ból zębów, gębczastość, chwianie się zębów, zapalenie dziąseł, wrzody itp.): ck. uprzyw. austr. i pierwsza w Anglii patentowana *Anaterynowa Woda do ust* dentysty p. Dra J. G. Poppa w Wiedniu,*) każdemu zadosyć uczyni, kto jej względnie powyższego życzenia używać będzie. Nietylko bowiem, że się okaże jako gruntowny środek lekarski we wszystkich cierpieniach ust i zębów, ale przy dalszem użyciu części te w pełnej sile i zdrowia do najpóźniejszego wieku utrzymywać będzie, od wszystkich szkodliwych wpływów, szczególniej od cuchnięcia ust, pochodzącego z użycia potraw, napojów i palenia cygar lub fajki. Za skutecznością tego wybornego środka mówią najpoważniejsze świadectwa, z których jako przykład następujęce przytaczamy:

Zdanie lekarskie:

Podpisany miał przez lat kilka sposobność nietylko sam używać *Anaterynowéj Wody do ust* dentysty Dra J. G. Poppa, ale lecząc nią zwykle swych pacyentów, przekonać się, że ten środek lekarki niezaprzeczenie wszystkie insze przewyższa, gdyż nietylko że cuchnący oddech z ust oddala, ale także utrzymuje czystość ust i zęby zachowuje.

August Ritter von *Schaefer,*
Dr medycyny, członek wydziału medycznego w Wiedniu.
(106-1-)

Cena 1 złr. 40 cent. opakowanie pocztą 20 cent.

Plomba zębowa, do plombowania samemu dziurawych zębów, cena...... 2 złr. 10 c.
Pasta Anaterynowa do zębów, cena 1 „ 22 „
Roślinny Proszek do zębów, „ — „ 63 „

Prawdziwą Anaterynową Wodę do ust utrzymują:
w KRAKOWIE: p. *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt. i p. *W. Redyk* apt.

Wieś Rudawa,

w Wielkiem Księstwie Krakowskiem położona, jest od d. 24 Czerwca b. r. na lat 12 do wydzierżawienia. O warunkach można powziąść wiadomość na Prokuratoryi Kapituły Katedralnej Krakowskiej w domu narożnym pod Zamkiem. (207-3)



Niewidoczne będzie uwidocznione

przez małe

kieszonkowe Mikroskopy,

które 250 razy powiększają.

1 sztuka 1 zł. z opłaconą przesyłką.

Za pomocą takiego kieszonkowego Mikroskopu widzi się w półkropli wody setki zwierzątek wymoczków tak jak w jakiem jeziorze pływających. Pojedyncze części małych owadów, robaków, roslin, widziane przez te małe Mikroskopy, wydają się wielkiemi, i w najdrobniejszych szczegółach; dają więc sposobność starszym i młodszym do przyjemnej i pouczającej zabawy. Nawet trychiny można w mięsie widzieć.

Mikroskopy, te za nadesłaniem opłaconem 1 zł., rozsyłane będą franco na wszystkie stacye pocztowe monarchii, a nawet za opakowanie rachować się nie będzie; za pobraniem zaś należytości pocztą nieopłaconem od sztuki 90 centów.

Listy zamawiające uprasza się adresować: (158-3)T

„Gallanterie-Waaren-Niederlage
„zur Stadt Paris“
in Prag,
Zeltnergasse Nro 596.“

☞ Do numeru dzisiejszego dołączają się: „Cenniki Nasion i Drzewek Handlu Földessy Lajos w Peszcie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100złp.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	77	75
Banknoty pol. 100 złr.	386	376
Ruble ros. za 100 rsr.	177	173
Talary prs. za 100 tal.	195	191
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr.	129¾	127¾
Dukat ważny	6 20	6 05
Napoleon d'or	10 50	10 30
Półimperyały rosyjs.	10 75	10 55
Listy galic. nowe z k.	76 —	75 —
— — stare „	79 75	78 75
Oblig. indem. „	72 —	70 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	220	215
„ L.-Cz. z całą wpł.	188	183

Wiedeń 31 styc. (t)	złr. cent.
5% Metaliki	60 —
5% Pożyczka narod.	70 40
Akcye banku wied.	735 -
— — kred.	168 —
Losy 5% z r. 1860	87 —
Srebro	129 75
Londyn 10 funt. szter	130 40
Dukat pojedynczy	6 18

Wiedeń 29 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 25	55 —
— Pożyczka narod.	70 60	70 40
— Metaliki na m. k.	59 60	59 40
— Obl. ind. niż. Aus	86 50	86 —
— — czeskie	— —	90 50
— — węgiers.	73 50	72 75
— — chor. i b.	74 50	73 50
— — galicyjs.	70 50	70 -
— — bukow.	68 75	68 25
— — siedmgr.	68 —	67 50
Pożyczka głod. gal.	95 75	95 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 60	93 50
4% Galicyjskie.	— —	75 50
5½% Węgiersk. los.	88 —	87 75
5% Boden Cr. austr.	106 —	100 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	145 50	144 50
— — — 1854	77 50	77 —
— — — 1860	86 80	86 70
— — — 1864	80 80	80 70
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	132 25	132 —
— żegl. par. na D.	89 50	88 50
— Ks. Esterhazy	100	98 -
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy	27 50	26 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	29 50	29 —
— hr. St. Genois	26 —	25 50
— miasta Budy	27 50	26 50
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein	22 50	21 50
— hr. Keglevich	14 25	14 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	732	730 —
Zakładu kredytowego	167 30	167 10
Żeglugi par. na Dunaju	484 —	483 —
Kolei półn. Ferdynan.	1640	1635
— rządowéj tr.-a.	207 40	206 20
— zachodniéj c. El.	139 25	138 75
— Pardubickiéj	124 —	123 50
— południowéj	204 50	204 —
— Galicyjskiéj	220 50	220 —
Czerniow. z wpł. 80%	185 75	185 25
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 5½)	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr (5)	110 50	110 25
Berlin 100 tal. (5)		—
Frankf. n. M. 100 (4½)	110 70	110 50
Hamb. 100 mark. (3¾)	97 75	97 50
Londyn 10 fun. (4½)	131 50	131 10
Paryż 100 frank. (3)	52 35	52 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	18 10	18 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 22	6 21
— — obrączk.	6 22	6 21
Złoto *al marco*	6 20	6 19
Napoleondory	10 53	10 52
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 10	11 4
Luidory (niemieckie)	10 75	10 70
Suwereny angielskie	13 10	13 5
Imperyały rosyjskie	10 85	10 80
Srebro	130 50	130 —
— kupony	130 50	130 25
Talary związkowe	1 95½	1 95
Pruskie bilety kas.	1 95½	1 95
Lwów 30 styczn		
Dukat	6 20	6 15
Półimperyał rosyjski	10 73	10 59
Rubel srebr. rosyjsk.	2 3	1 97
Talar pruski	1 95	1 93
Listy gal. b. kup. w. a.	76 05	75 33
— — m. k.	79 87	79 10
Obligi indem. b. kup.	70 55	69 88
Akc. kol. gal. b. kup.	219 50	217 50
„ „ lwow.-czer.	185 83	184 3

Warsz. 30 stycz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli		6 10
Obligi skarbowe „	73 33	— —
Listy zast III okr. „	74 50	74 25
kupon „	— —	— $42\frac{2}{9}$
Listy likwidacyjne	58 67	— —
kupon „	—	— $66\frac{2}{3}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 25	— —
5% Pożyczka loteryjna	107 50	107 —
Wrocł. 30 stycz.		
Banknoty austryac.	$77\frac{5}{12}$	$76\frac{11}{12}$
Polskie bilety bank.	$83\frac{1}{12}$	$82\frac{7}{12}$
„ Listy zastaw.	61¾	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 31 stycz.		
Renta 3%	68 85	
Londyn 31 styczn.		
Konsole	$90\frac{7}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano – z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*

Dodatek do Nru 28 „CZASU“ z dnia 2 Lutego 1867.

Kraków d. 3 lutego. W dniu 1 b. m. odbyły się wybory na posłów do sejmu z mniejszej własności. Wybrani zostali idąc porządkiem wskazanym w § 5 ordynacyi wyborczej:

1. Lwów — Piwocki naczelnik obwodu.
2. Gródek — Dr. Pfeiffer adwokat ze Lwowa.
3. Brzeżany — Hr. Alfred Potocki.
4. Bóbrka — X. Hipolit Dzerowicz.
5. Rohatyn — (niewiadomy).
6. Podhajce — X. Pawlików.
7. Zaleszczyki — Stefan Papczuk.
8. Borszczów — (niewiadomy).
9. Czortków — Manasterski właściciel roli.
10. Kopeczyńce — Jan Borysikiewicz.
11. Kołomyja — Kowbasiuk.
12. Horodenka — Ludomir Cieński, wł. dóbr.
13. Kosów — Łepkaluk włośc.
14. Sniatyn — Bazyli Kuzyk, włośc.
15. Przemyśl — Bazyli Kowalski radzca sądu kraj.
16. Jarosław — Ignacy Jakubik włośc.
17. Jaworów — Bazylewicz włośc.
18. Mościska — Aleksander Halicz, włośc.
19. Sambor — Ławrowski radzca sądu wyż.
20. Turka — Jędrzej Minkowicz.
21. Drohobycz — Kocko kancelista powiat.
22. Rudki — Jan Tomuś.
23. Łąka — (niewiadomy).
24. Sanok — Szczepan Zymczak włośc.
25. Lisko — Dymitr Sycz.
26. Dobromil — (niewiadomy).
27. Dubiecko — X. Stępek.
28. Stanisławów — Koroluk.
29. Bohorodczany — Jan Czaczkowski naczel. powiat.
30. Monasterzyska — Michał Działoszyński, wójt.
31. Nadworna — Mikołaj Ławrynowicz.
32. Tyśmienica — Dymitr Pilipów.
33. Stryj — Szuszkiewicz radzca skarb.
34. Dolina — X. Jan Guszalewicz.
35. Kałusz — X. Pietruszewicz.
36. Mikołajów — X. Kuziemski.
37. Tarnopol — Sebastyan Dziubaty, włośc.
38. Skałat — (niewiadomy).
39. Zbaraż — Kierniczny włośc.
40. Trębowla — hr. Włodź. Baworowski.
41. Złoczów — X. Naumowicz.
42. Łopatyn — Roman Iszczak.
43. Busk — (niewiadomy).
44. Załośce — Jan Bodnar włośc.
45. Żółkiew — Andrzej Sopruch, włośc.
46. Bełz — (niewiadomy).
47. Lubaczów — X. Szaszkiewicz kan. kat.
48. Rawa — (niewiadomy).
49. Kraków — Ludwik Szumańczowski
50. Chrzanów — hr. Adam Potocki.
51. Bochnia — Dr. Hoszard.
52. Brzesko — Baltazar Nalepa włośc.
53. Wieliczka — Marcin Dziewoński.
54. Jasło — Karol Rogawski.
55. Gorlice — Cesarz Franciszek Józef.
56. Dukla — X. Antoni Dietrich.
57. Rzeszów — Jan Wiśniowski.
58. Łańcut — hr. Alfred Potocki.
59. Leżajsk — Marcin Stupczy.
60. Rozwadów — Tadeusz Rąkas włośc.
61. Tyczyn — X. Daniel Sulikowski.
62. Nowy Sącz — hr. Agenor Gołuchowski.
62. Stary Sącz — hr. Agenor Gołuchowski.
64. Nowy Targ — Konrad Fihauzer.
65. Limanowa — Michał Cichorz.
66. Tarnów — ks. Paweł Sanguszko.
67. Dąbrowa — X. Morgenstern.
68. Dębica — Walenty Puszkarz.
69. Ropczyce — Kazimierz Kulik.
70. Mielec — hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa.
71. Wadowice — Jakób Bargiel właść.
72. Kęty — Dr. Wacław Wyrobek (prawnik)
73. Myślenice — Dr. Zduń lekarz.
74. Żywiec — Józef Wolny.

Leon Sypniewski, oficyał hipoteki przy sądzie krajowym czerniowickim, zamianowany został dyrektorem hipoteki tamecznéj.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 31 stycznia.

— r. Półurzędowa *W. Abendpost* i inspirowani w ministerstwie spraw zewnętrznych korespondenci dzienników zagranicznych wiele opowiadają o niesłychanem powodzeniu polityki p. Beusta w kwestyi wschodniej i o powszechnem uznaniu, jakiego doznała u wszystkich gabinetów inicyatywa powzięta w tej sprawie przez ministra spraw zagranicznych. Na nieszczęście, rzecz się ma wcale przeciwnie, bo prawdę powiedziawszy, polityka p. Beusta w kwestyi wschodniej zrobiła straszne fiasco. Wprawdzie gdy p. Beust po raz pierwszy uczynił gabinetom na drodze poufnej swoje propozycye w formie najoględniejszej, znalazł uprzedzające przyjęcie i zdawało się, że osiągnąć zamierzone porozumienie mocarstw wcale nie będzie tak trudnem. Ciemny ogólnik postawiony ostentacyjnie na czele propozycyj p. Beusta, iż należy zatrzymać nietykalność Turcyi, a zarazem też dać ochronę nabytym i przyrodzonym prawom chrześciańskich poddanych Porty, u nikogo nie budził podejrzenia, dla tego właśnie, że w tym ogólniku mogło się wszystko mieścić, albo nic. Więcej jeszcze niż ta okoliczność, możność zawiązania pewnej korespondencyi dyplomatycznej w kwestyi wschodniej sprawiła, że propozycye przyjaznego doznały przyjęcia. Nie małe to wszędzie sprawiło wrażenie, iż p. minister spraw zagranicznych uważa Austryę już w tej chwili za dość silną, aby podjąć kwestyę, której najpotężniejsze mocarstwa ostrożnie schodzą z drogi. Domyślano się, że skoro gabinet wiedeński zdobył się na krok tak śmiały, przeto musi czuć silne plecy za sobą, a więc ztąd wnoszono o istnieniu jakiegoś tajnego aliansu, i chciano, aby się rzeczy dalszym rozwinęły tokiem i zniewoliły gabinet tutejszy do uchylenia przyłbicy. Skoro atoli się okazało, że p. Beust nic więcej nie ma do powiedzenia w kwestyi wschodniej, że nikt nie stoi za nim, posypały się odrazu niezliczone zastrzeżenia i zarzuty, i cała sprawa przezeń poruszona spełzła na niczem. Nie byłoby to tak wielkiem jeszcze dla p. Beusta nieszczęściem, gdyby jego niezręczni przyjaciele nie skompromitowali go byli swemi przesadzonemi pochwałami.

Wiedeń 1 lutego.

α. O ile rezultat wyborów dotychczas wiadomy, siła liczebna stronnictw w sejmach krajowych nie ulegnie zmianie. W sejmie Morawskim tenże sam pozostaje stosunek między Niemcami a Słowianami, natomiast w Czechach stracili Niemcy dotychczasową swą w miastach przewagę. Nadto Słowieńcy nie tylko w Krainie przeparli wszystkich swych kandydatów, ale i z południowej Styryi zdobyli dla się pięć krzeseł poselskich. W Tyrolu stronnictwo konserwatywne będzie jak dotychczas w większości; w Salcburgu, Karyntyi, Vorarlbergu i Górnej Austryi centraliści są górą. Fizyonomia sejmu dolno-austryackiego także nie ulegnie zmianie, z tą różnicą, że miasteczko W. Neustadt i wiedeńskie przedmieście Margarethen anticentralistycznych wyślą deputowanych.

Wiedeń 2 lutego. Za dwa dni wybory do sejmu dolno-austryackiego. W téj więc chwili odbywają się jeszcze ostatnie wysilenia stronnictw, aby pomnożyć i w karności utrzymać swoje szeregi. Centralny komitet wyborczy poleca mieszkańcom Wiednia następujących „wiernych konstytucyi“ kandydatów:

Z miasta: Bergera, Kurandę, Mühlfelda, byłych posłów i członków Reichsrathu, fabrykanta Dittmara i Dra Tremla dziekana wydziału prawnego; — na Leopoldstadzie: Dra Andrzeja Zelinkę, b. posła i burmistrza miasta Wiednia; — na Landstrasse: Dra Koppa, adwokata, — na Wideniu Haimerla, prof. uniwersytetu; — na Mariahilf: Dra Bauera dotychczasowego posła; — na Neubau: Dra Schindlera dotychczasowego posła; na Josefstadzie: Dra Feldera, wice-burmistrza wiedeńskiego; na Alsergrund: Dra Hoffera, dotychczasowega posła.

W wykazie tym braknje kandydata dla przedmieścia Margarethen. Komitet przyrzeka wprawdzie w swéj odezwie, iż ogłosi późniéj jego nazwisko, ale skoro go dotychczas nie wynalazł, to go już i przez dwa dni pozostałe nie wynajdzie. Między zaś poleconymi przez komitet „wiernymi konstytucyi“ kandydatami, znajdują się i „nie wierni“ jak np. Berger, który przysięgał pod sztandarem dualizmu jeszcze wówczas, gdy Reichsrath w najlepsze nad centralizacyą pracował; do świeższéj zaś daty adeptów dualizmu należy przynajmniéj połowa zaleconych przez komitet kandydatów.

W Jabłonkowie na Szląsku kandydat stronnictwa federalnego, adwokat Eisenberg (Polak) przepadł przy wyborach. Centralistyczny przeciwnik jego, adwokat Blitzfeld (niegdyś w Krakowie) miał za sobą 155 głosów, Eisenberg zaś tylko 25 ich policzył.

— Podług *Pressy*, jeneralne komendy w krajach koronnych otrzymały już rozporządzenie ministerstwa wojny, które stanowi, iż przy poborze tegorocznym przepisy najwyższe o powszechnym obowiązku służby wojskowéj nie mają jeszcze wejść w wykonanie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 lutego. Jutro w poniedziałek odbędą się wybory posłów z miasta Krakowa. Ponieważ wielu wyborców nie otrzymało do dziś dnia kart legitymacyjnych; przeto niechaj sami się o to zgłoszą dziś jeszcze do Magistratu. Obwieszczenie w tym względzie wydane mówi, że mieszkania wielu wyborców nie są znane. Pochodzi to zapewnie ztąd, że spisy meldunkowe prowadzone są przez policyę a nie przez Magistrat.

Wybory będą odbywać się jutro w Krakowie według następującego porządku od godz. 9éj rano do 5éj wieczór na trzech posłów:

W sali redutowéj: A. i B. od 9éj do 11éj, C. do E. od 11éj do 1éj, F. i G. od 1éj do 3éj.

W gimnazyum Ś. Anny: H. i J. od 9éj do 11éj, K. od 11éj do 1éj, L. i Ł. od 1éj do 3éj.

W Collegium Juridicum: M. i N. od 9éj do 11éj, O. i P. od 11éj do 1éj, R. od 1éj do 3éj.

W Magistracie: S. od 9éj do 11éj, T. do W. od 11éj do 1éj, Z. i Ż. od 1éj do 3éj.

Czas od 3éj do 5éj zostawia się tym wyborcom, którzy nie stawią się, kiedy nazwiska ich będą czytane. O godz. 7éj wieczór rozpocznie się obliczanie głosów.

— Dziś ogłoszono następujące obwieszczenie:

Do Wyborców miasta Krakowa.

Według przedsięwziętéj w dniu wczorajszym próby wyborczéj, na 285 głosujących wyborców, otrzymali:

Dr Zyblikiewicz Mikołaj 271
Dr Majer Józef 271
Dr Samelson Szymon 240
Dr Oettinger Józef 39
p. Helcel Ludwik 8 głosów; a zatem: Komitet przedwyborczy do wyboru na posłów do Sejmu pp. DDr. Majera Józefa, Zyblikiewicza Mikołaja i Samelsona Szymona poleca.

Kraków d. 3 lutego 1867.

W imieniu Komitetu przedwyborczego
Prezydający *Dr Dietl.*

— Posiedzenie publiczne Izby handlowo-przemysłowéj w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 4go b. m. o godz. 4éj po południu

Porządek dzienny jest następujący:

1. Odczytanie protokółu ostatniego posiedzenia i pism nowo nadeszłych. 2. Sprawozdanie z wyboru posła na sejm krajowy. 3. Wniosek powtórny co do urządzenia przemysłu kominiarskiego i pogodzenia nowszych przepisów z ustawą przemysłową. 4. Opinia co do nieurodzajów w r. 1866 i zniesienia cła od zboża wprowadzanego z Królestwa Polskiego. 5. Podanie J. Götza z Okocima o ułatwienie wywozu piwa do Królestwa Polskiego i Rosyi. 6. Komunikat Izby handlowéj Czerniowieckiéj o ekspedycyę towarów „ransito“ pomiędzy Rosyą, Brodami i Czerniowcami. 7. Odezwy centralnego Komitetu wystawy Paryskiéj i inne uwiadomienia po dzień przyszłego posiedzenia nadejść mogące, a porządkiem dziennym nieobjęte.

— Na wczorajszem zgromadzeniu wyborców miasta naszego, przewodniczący Komitetu przedwyborczego Dr Dietl przedstawia trzech kandydatów, którzy na posiedzeniu Komitetu największą liczbę głosów otrzymali. Są nimi: Dr Józef Majer, Dr Szymon Samelson i Dr Mikołaj Zyblikiewicz, których przeto komitet poleca wyborcom. Przewodniczący nie chce się długo rozwodzić nad przymiotami tych kandydatów; są to mężowie, którzy się zasłużyli krajowi, którzy dali dowody poświęcenia, wytrwałości i przywiązania do sprawy narodowej. Kraków nie powstydzi się tych kandydatów; jeżeli ich wybierze, da dowód, że umie ocenić zasługi swych współobywateli. — Następnie zabrał głos p. Muczkowski i oświadcza, że Komitet nie pominął tak zasłużonego męża, jakim jest Dr Dietl. Komitet postawił jako kandydata prezydenta miasta, lecz ten wymówił się od krzesła poselskiego, z powodu, że liczne obowiązki, jakie ma jako prezydent miasta, które chce sumiennie dla dobra jego wypełniać, każą mu usunąć się od kandydatury. Pominięcie zaś Dra Koczyńskiego, który także przez 2 lata godnie zastępował miasto nasze, dla tego nastąpiło, ponieważ poseł ten w Nowym Sączu postawiony jest jako kandydat. Nie umieszczono go więc z tego powodu na liście kandydatów w Krakowie, aby nie zbałamucić przez to mieszkańców miasta Sącza.

Poczem przemówił Dr Dietl w kilku słowach, którym oklaski wtórowały: „Zrzekam się wszelkiej kandydatury, ażeby miastu temu, które mi dało tyle dowodów zaufania i życzliwości, okazać się wdzięcznym.

Panowie sami osądzicie, że postępuję sobie pod tym względem jako człowiek uczciwy. Inaczej albo jednego, albo drugiego musiałbym zaniedbywać. Przedewszystkiem leży mi na sercu obowiązek względem miasta, który, da Bóg, rzetelnie będę się starał wypełnić“.

P. Aleksandrowicz zabiera głos, będąc upoważnionym od p. Lipczyńskiego do oświadczenia, iż ten wszelkiej kandydatury się zrzeka; prosi przeto, aby wyborcy na niego nie głosowali.

Przed przystąpieniem do głosowania, które stanowiło próbę wyborczą, zaprosił Dr Dietl na skrutatorów pp. J. Czecha, Dra Szewczyka, Dra Wróblewskiego, Zieleniewskiego, Muczkowskiego i Hallera.

Rezultat głosowania jest następujący:

Na 285 głosujących otrzymali głosów: Dr Józef Majer 271, Dr Mik. Zyblikiewicz 271, Dr Szymon Samelsohn 240, Dr Józef Oettinger 39. Reszta głosów się rozstrzeliła.

Ponieważ wybór ten się zgadza z wyborem komitetu, przeto Dr Dietl dziękuje w imieniu komitetu za zaufanie, i zwraca uwagę wyborców, iż próba ta wyborcza moralnie ich obowięzuje. W przeciwnym bowiem razie zgromadzenie to nie miałoby żadnego znaczenia i nie byłoby dowodem dojrzałości politycznej.

Koniec posiedzenia o godzinie 8mej wieczór.

— Jutro w poniedziałek odprawioném będzie w Krakowie w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego w Warszawie d. 30 stycznia hr. Augusta Potockiego, o którego zgonie już donieśliśmy. Hr. Potocki, dziedzic Willanowa był rzeczywistym radzcą stanu, posiadał wielką wstęgę ś. Stanisława, wielką wstęgę ś. Grzegorza (papieskiego), był komandorem legii honorowej i kawalerem krzyża polskiego *virtuti militari*, którego się dosłużył w r. 1831, jako kapitan wojsk polskich.

— Następujący piekarze tutejsi obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa na miesiąc luty:

chleb pszenny: Józef Bartl, ulica Szewska — za 1 cent $3^1/_2$ łut. wied.;

chleb żytni: Tomasz Chęciński, ulica Długa — za 1 cent. $4^1/_2$ łut. wied.;

bułki przednie: Franciszek Knoll, Mały Rynek i Aleksander Merkert, ulica Szczepańska — za 1 cent $2^1/_4$ łut. wied.;

bułki zwyczajne: Józef Bartl, ulica Szewska; Karol Górnisiewicz, ulica Sławkowska; Samuel Pinkus Horowicz; plac Dominikański; i Antonina Kobierzyńska na Kazimierzu — za 1 cent 3 łuty wied.;

chleb parowy Gustawa Barucha: funt Ner 1, 9 centów; Ner 2, 8 centów; Ner 3, 7 centów; Ner 4, $6^1/_2$ centów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 1 lutego. Słychać za rzecz pewną, że deputowany Umbscheiden zamianowany został radcą ministeryalym. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady stanu zapadła uchwała względem odroczenia sejmu na sześć tygodni, aby przygotować do przedłożenia Izbie projekta ustaw o rękodziełach i organizacyi wojskowej. Komisya wojskowa ukończyła prace swoje dla konferencyi ministeryalnej w Sztutgarcie.

Monachium 1 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej prezes ministrów ks. Hohenlohe następnie odpowiedział na interpelacyę względem zagranicznej polityki Bawaryi: „Z zadowoleniem dowiaduję się o zgodności członków z oświadczeniem danem w Izbie deputowanych, gdyż zgodność ta umacnia stanowisko Bawaryi. Pod jednym względem zgodności tej niema. Potrzeba to wyjaśnić. Przymierze z Prusami i państwami niemieckiemi, do którego zmierzam, jest w oczach moich traktatem między państwami, opierającym się na wzajemnem poręczeniu całości granic, na obronie wzajemnej w razie, gdyby ta całość była zagrożoną, a zarazem na zupełnem równouprawnieniu. Wysoka Izba nie zaprzeczy, że taki traktat nie zastrzega porówno wolności rozporządzania, lecz ją porówno ogranicza.“ Pod innemi względami ks. Hohenlohe odwołuje się do swoich oświadczeń z 19go i 25go stycznia.

Florencya 31 stycznia. Minister robót publicznych zaprojektował, aby akcye i obligacye towarzystw kolei i żelaznych innych przez skarb wspieranych przedsiębiorstw, zamienione zostały na rentę. Izba odroczyła się do poniedziałku.

Petersburg 1 lutego. Ukaz cesarski nadaje konsens na budowę kolej żelaznej z Kurska do Kijowa, długości 438 wiorst ($62^1/_2$ mil geogr.) spółce Dervis, Meck i Dołgoruki. Kapitał zakładowy na akcye wynosi $4^1/_2$ milionów funt. sterl. w obligacyach i 3 miliony fnt. ster. w akcyach. Obligacye wystawione będą w funtach sterlingach, frankach, talarach i złotych holenderskich.

Kopenhaga 1 lutego wieczór. Książę Jan ma udać się w niedzielę do Aten. Zaraz za jego przybyciem król Jerzy Grecki jedzie do Kopenhagi.

Bukarest 31 stycznia. Książę Fryderyk Hohenzollern, brat księcia Karola, spodziewany jest w Jasach podczas pobytu tam panującego księcia. Balaceano mianowany znów został ajentem rządu rumuńskiego w Paryżu. Izba uchwaliła budżet ministerstwa wojny i ministwa skarbu.

Nowy Jork 30 stycznia. Prezydent Johnson położył weto przeciw przypuszczeniu do kongresu ziemi Nebraska (jako nieuznanej jeszcze za kraj Unii).

Nowy Jork 31 stycznia. Senat odrzucił propozycyę, aby rząd sam przedsiębrał sprzedaż złota przez licytacyę.

La France zapewnia, że natychmiast po otwarciu Izb przyjdzie w Senacie interpelacya w sprawie niemieckiej, bo już bióra senatu mają ją zameldowaną. Rozprawy nad tym przedmiotem zaczną się przeto wprzódy w senacie niż w Ciele prawodawczém. Cesarz poleci podobno ministrowi Moustier bronić rządu pod względem spraw wschodnich, gdy sprawy niemieckie i włoskie ma mieć powierzone sobie Rouher, gdyż najważniejsze, co w tych sprawach zaszło, odnosi się do czasu, kiedy margr. Moustier nie był jeszcze ministrem.

Gaz. di Firenze potwierdza pogłoskę o przygotowawczych układach do przymierza między Francyą, Austryą i Włochami ze względu na Turcyę. Byłoby to przeciwnem niedawnemu oświadczeniu *Italie*, która pytała, czem Austrya mogłaby sobie ująć Włochy? I dziś *Italie* mówi o tem przymierzu z niechęcią, lecz tem samem dowodzi, że nie jest ono czczym wymysłem. Wskazuje niebezpieczeństwa, jakieby zagrażały zasadzie narodowości, gdyby Austryę chciano wynagrodzić południowosłowiańskiemi posiadłościami Turcyi. *Gaz. di Firenze* w artykule swoim z d. 30 stycznia pisze: „Mimo wszelkich zaprzeczeń, możemy donieść, że prowadzą się rokowania nad punktami przedugodnemi układu włosko-francusko-austryackiego z powodu zawikłań na Wschodzie. Niebawem przymierze w tym względzie zostanie zawartem. Swieża zmiana ministrów we Francyi nie jest bez wpływu na przyśpieszenie rozstrzygnięcia tego ważnego postanowienia.“

Książę Hohenlohe trzecie już oświadczenie złożył w Izbach bawarskich dla wyjaśnienia swojej polityki. W ostatniem d. 1 b. m. usiłuje osłabić przypuszczenie, jakoby Bawarya oddała się na usługi Prusom, gdyż twierdzi, że przymierze z Prusami polega na zobopólnych obowiązkach i zastrzega całość krajów. Usiłowanie to ministra bawarskiego, aby zmniejszyć znaczenie związku z Prusami i konferencyi militarnej państw południowych, która się d. 3 lutego rozpoczyna, nie uśpiło baczności gabinetu wiedeńskiego, skoro jak twierdzą, odeszło do Monachium żądanie wyjaśnienia, jak niemniej oświadczenie, iż Austrya będzie miała na oku wykonanie ścisłe traktatu prażskiego.

La France zamieszcza artykuł, w którym z powodu oświadczeń ks. Hohenlohe mówi, iż Francya nie lęka się zjednoczonych Niemiec, „lecz Niemcy podbite i owładane przez Prusy, przywiązane do wozu tryumfalnego zwycięzców Austryi, poddane władzy feodalnej i wojskowej panującej w Berlinie, wyrwane z naturalnego rozwoju swego bez swojego zezwolenia, zamachem stanu lub przemocą, byłyby anomalią teraz, a może w przyszłości niebezpieczeństwem dla całej Europy“.

Zdaniem dzienników wiedeńskich Porta wzbrania się opuścić warowni belgradzkiej, lecz obiecuje zmniejszyć tameczną załogę znacznie; co do innych twierdz serbskich, wojsko tureckie będzie z nich odwołane.

Austrya wysyła do Kandyi statek wojenny pod dowództwem kapitana Hertzfelda.

W Marsylii miano doniesienie z Konstantynopola z 23go stycznia, że Porta otrzymała uwiadomienie o przybyciu na Wschód eskadry amerykańskiej podobno z 12 statków złożonej.

Według doniesień otrzymanych przez Tryest z Aten z 26go stycznia, lud niedozwolił wylądować 350 ochotnikom, których z Krety przywieziono na tureckim okręcie do portu pirejskiego. Rząd kazał ich wysadzić na małą wysepkę, ale wzbraniał się przyjąć ich z wyjątkiem tych, którzy pochodzą z Aten. Ochotnicy ci, jak wiadomo, poddali się dobrowolnie Turkom, niechcąc brać dłużej udziału w powstaniu. W prowincyach tureckich sąsiednich Grecyi utworzyły się liczne bandy rozbójnicze.

Z Konstantynopola donoszą tąż drogą, że Dr Schwartz, lekarz przy szpitalu austryackim, zginął 26go stycznia z ręki skrytobójcy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański.